PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.
W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 84 (885) SOBOTA DNIA 21 PAŹDZIERNIKA 1933 ROKU ROK XIII

Walasiewiczówna opuściła już Polskę!

Łódź - Morawy 9:7

Pięściarze polscy zwyciężają w Zlinie. Nokaut Spodenkiewicza, zwycięstwo Woźniakiewicza i Chmielewskiego

Tabela 10-ciu najlepszych lekkoatletów. Wykres graficzny meczu z Czechosłowacją

Liga przed decydującemi walkami



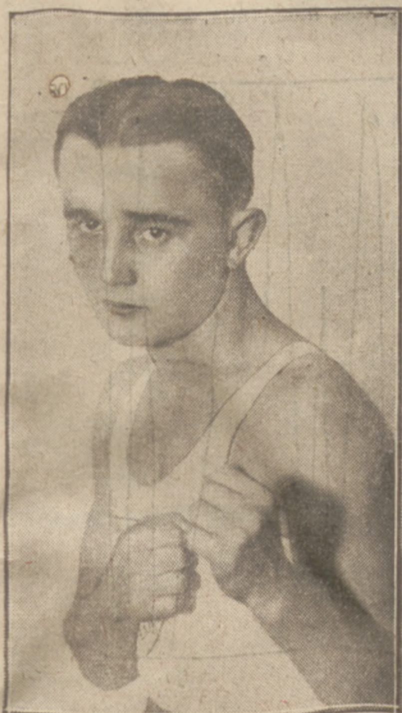
MAKABI KRAKOWSKA
pokonała w stolicy Gwiazdę 2:0 i Polonję 4:3



POJEDYNEK ZAWODOWCÓW ANGIELSKICH
Allen, śr. napastnik Arsenalu walczy o piłkę ze śr. pomocnikiem Newcastlu —— Sibleyem.



PLANICKA PROWADZI SWĄ DRUŻYNĘ NA BOISKO
gdzie niebawem rozpocznie się mecz Czechosłowacja — Polska, o mistrzostwo świata



SPODENKIEWICZ
wypróbowany bokser Łodzi znokautował Czecha Sasinka.

ZLIN, 18.10. Tel. wł. Łódź zrobiła dobry początek swem tournee po Czechosłowacji, bijąc dziś w Zlinie silną reprezentację Moraw zasłużenie i bezapelacyjnie w stosunku 9:7. Wynik ten krzywdzi raczej drużynę polską i powinienby brzmieć 10:6.

Występ łodzian wzbudził ogromne zainteresowanie w mieście. Gospodarze zgotowali im niezmiernie gościnne przyjęcie, a 3000 widzów przyjęło ich entuzjastycznie. W ringu sędziował p. Pschikal.

Na pierwszy ogień poszła waga musza: Pawlak — Fischer. Polak walczył słabiej niż zwykle i po mało interesującym przebiegu zdobył wynik remisowy.

Miłą niespodziankę zgotował zato Spodenkiewicz w walce z mistrzem Moraw, Sasinkiem. Polak walczył spokojnie, dobrze taktycznie i pewnie punktował. Pod koniec drugiej rundy dwa directy Polaka posłały Czecha na ziemię i tylko gong uratował go od nokautu. Do trzeciej rundy Czech stanął jeszcze „groggy" i po 2 ciosach został wyliczony.

Woźniakiewicz nie miał trudnej roboty z Winklerem choć walczył poniżej poziomu jakby oszczędzając się na Brno. Łódź prowadzi 5:1.

Banasiak rozpoczął pierwszą rundę bardzo obiecująco z Loosem i gdyby nie pewna opieszałość wygrałby prędko nokautem. W drugiej rundzie zwolnił nieco tempo, a w trzeciej Loos swoim zwyczajem reklamował faul, poczem sędzia niewiele się namyślając, ogłosił dyskwalifikację Polaka. Po burzy protestów na widowni i po reklamacji drużyny polskiej decyzja została zmieniona i przyznano remis.

W półśredniej Garncarek spotkał się z Zachem. Czechosłowak potwierdził opinję obiecującego pięściarza — był lepszy technicznie. Garncarkowi ciosy nie wychodziły, a gdy parę razy miał pewną okazję dla umieszczenia swej prawej zaprzepaszczał je. Po tym remisie Łódź prowadziła 7:3.

W wadze średniej pełen temperamentu Satko spotkał się z kontuzjonowanym Chmielewskim. Polak mimo to pokazał piękną walkę, o klasę lepszą niż w Poznaniu i po trzech rundach stałej przewagi został ogłoszony zwycięzcą wśród entuzjazmu publiczności.

W wadze półciężkiej Kłodas stawiał nadspodziewania silny opór mistrzowi Czechosłowacji Havelce, ale przegrał po morderczej walce na punkty.

W wadze ciężkiej Krenz sprawił największą niespodziankę. W pierwszej rundzie miał on przewagę nad Kopeckiem, w drugiej trochę zwolnił tempo, by w trzeciej rundzie znów walczyć świetnie.

Mimo to sędziowie przyznali zwycięstwo na punkty Czechowi, co krzywdzi Polaka.

Bokserzy łódzcy natychmiast po ukończeniu zawodów udali się samochodami do Brna, gdzie jutro odbędzie się uroczyste ich przyjęcie.

M. Lipszyc.

Ożywienie w obozie hokeistów

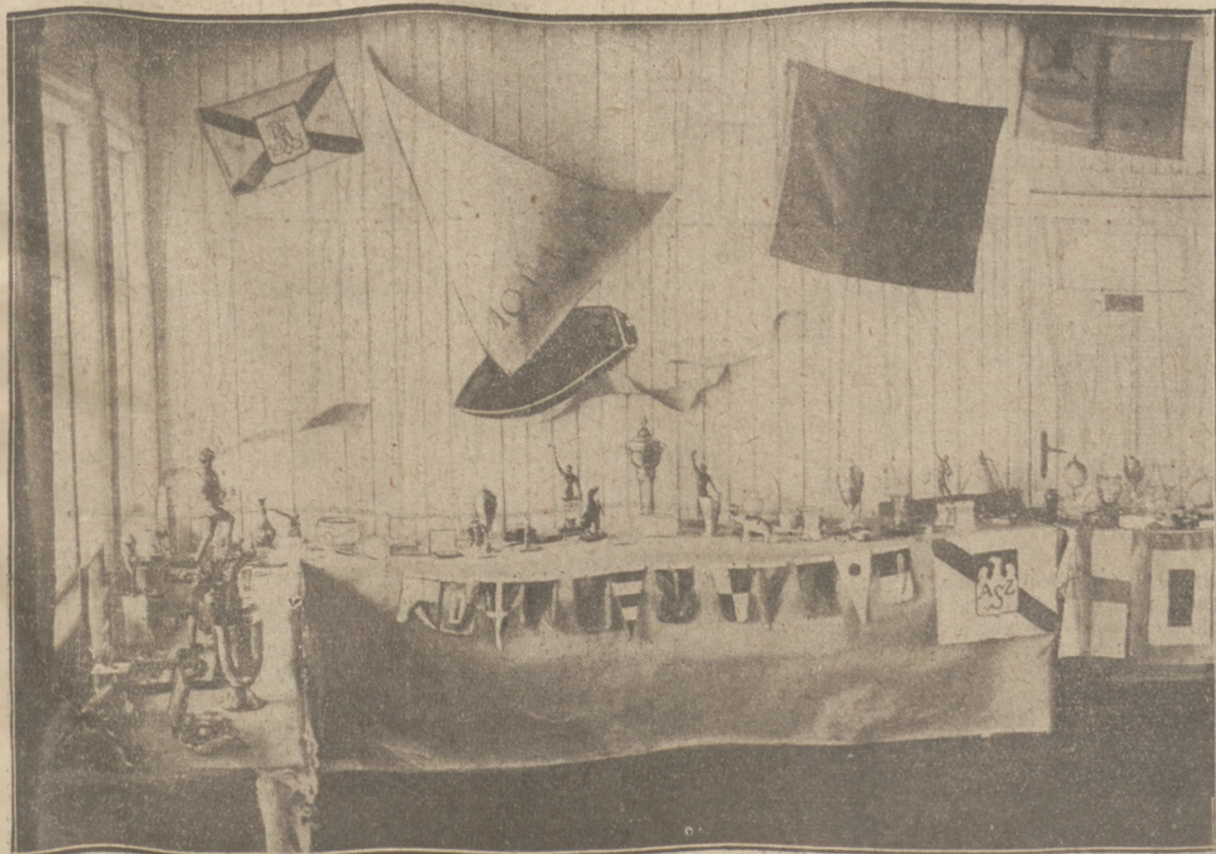
Hokejowa Komisja Sportowa ukonstytuowała się następująco: Matuszecki — Sachs — Czaplicki.

Pertraktacje z uzdrowiskami: Krynicą i Zakopanem zostały już rozpoczęte przez PZHL. Chodzi o ustalenie liczebności i terminów turniejów: VI o mistrzostwo Krynicy oraz III o mistrzostwo Zakopanego. Również w toku rozmów ustalone zostanie miejsce turnieju finałowego. Wobec wielkiego aplauzu, z jakim hokej został przyjęty w Zakopanem — nie ulega wątpliwości, że turniej tegoroczny odbędzie się w dużo szerszych ramach niż poprzedni.

3 ofertami zaoceanicznych drużyn dysponuje już PZHL; ponieważ jednak budżety tego rodzaju imprez są bardzo wysokie — należy się liczyć raczej z realizacją jednej tylko względnie dwóch. Trzon zagadnienia stanowi w każdym razie sztuczny tor w Katowicach, który musi zmienić swą dotychczasową taktykę zdzierania skóry z hokeja.

Zwolnienie Wołkowskiego z Sokoła napotyka na trudności natury formalnej i wątpliwe jest czy zatarg tego gracza z macierzystym klubem zostanie załatwiony ugodowo.

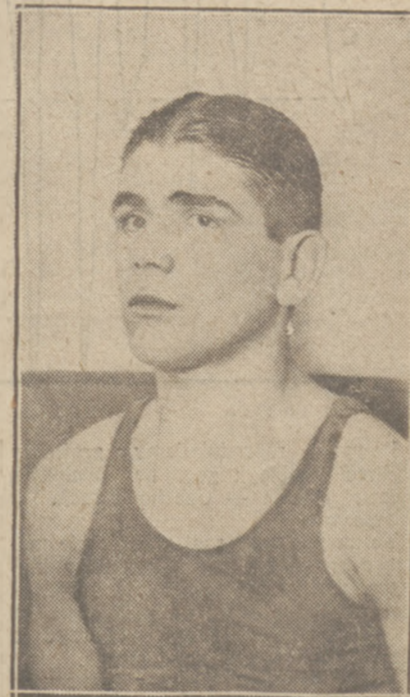
Lemiszko, doskonały piłkarz i as hokejowy lwowskich Czarnych — po dyskwalifikacji 18-miesięcznej, nałożonej przez klub za przekroczenia w drużynie piłki nożnej — zwrócił się do PZHL o interwencję, względnie o udzielenie mu skreślenia.



WYSTAWA NAGRÓD ZDOBYTYCH PRZEZ WIOŚLARZY I ŻEGLARZY A. Z. S. WARSZAWA
z racji 10-ciolecia istnienia sekcyj wodnych klubu, przedstawia się bardzo okazale



ZDZIENNICKA PODAJE PAŁECZKĘ KWAŚNIEWSKIEJ
Lekkoatletki ŁKS-u ustanowiły rekord okręgu w sztafecie 800x200x100x100 m. (3.45.6), zostawiając inne osady o kilkanaście metrów w tyle



WOŹNIAKIEWICZ
odniósł w mieście Baty łatwe zwycięstwo nad Winklerem.

NA POBOJOWISKU

Migawki z meczu międzypaństwowego Czechosłowacja -- Polska 2:1 w Warszawie

Niedzielny mecz z Czechosłowacją był niewątpliwie najpiękniejszym akcentem w naszym tegorocznym sezonie międzynarodowym. Drużyna polska dokonała na boisku sztuki nielada: wpoiła w niemal dwudziestotysięczną widownię przekonanie, że meczu z renomowanym przeciwnikiem nietylko nie musimy przegrać, ale że nawet mamy prawo zejść z boiska jako zwycięzcy.

Jeśli zatem wziąć pod uwagę moment, że przecież gdy drużyny wchodziły na boisko nikt nie mógł poważnie myśleć o pokonaniu Czechosłowaków, przemiana jakiej dokonała w zapełnionej widowni polska drużyna, świadczy najlepiej o wartości gry naszych reprezentantów.

Mimo to, publiczność warszawska opuszczała stadjon Wojska Polskiego z uczuciem zawodu Widzowie nastawieni na zdecydowaną porażkę tem bardziej ucieszyli się wspaniałą postawą Polaków i tem bardziej kurczowo chwycili się myśli o wygraniu spotkania. Radosny nastrój osiągnął swój punkt kulminacyjny, gdy padło wyrównanie z rzutu karnego.

To też bez przesady można powiedzieć, że publiczność nietylko mecz obserwowała, ale współgrała niezwykle intensywnie z całą naszą drużyną.

Niestety los nie był dla nas łaskawy; gdy padła, dość zresztą przypadkowo, druga bramka dla Czechosłowaków, stało się jasne, że mecz jest przegrany ze względu na zupełne rozbicie w tym odcinku gry akcji naszego napadu.

Matjas był najjaśniejszym punktem w formacji ofenzywnej drużyny polskiej. On jeden pracował skła dnie do gwizdka końcowego, on też zakończył efektownie wysiłki Polaków dążących do zdobycia bramki swym pięknym strzałem w końcowych minutach walki.

Matjas pracował w polu wyjątkowo inteligentnie, a w technice bynajmniej nie ustępował swym kontrahentom. Kilkakrotnie zagrał on w sposób tak błyskotliwy, że widownia nagrodziła go za to hucznemi oklaskami. Pozatem pochwalić go trzeba za wielką ofiarność i odwagę w walce.

Gdyby jeszcze do walorów tych dodać pewien procent szybkości i nieco więcej bojowości, pozycję prawego łącznika w reprezentacji polskiej trzebaby uważać za obsadzoną idealnie.

Martyna zadziwił na meczu z Czechosłowacją swą dobrą formą. Ci, którzy widzieli go w ostatnich meczach ligowych, mieli poważne zastrzeżenia co do obsady stanowiska prawego obrońcy. Tymczasem bek Legji jakkolwiek o cień słabszy od swych pozostałych kolegów z formacyj defenzywnych, grał w sumie bardzo dobrze.

Przedewszystkiem dzięki odważnemu wchodzeniu w napastników czeskich w początkowych fazach gry, wzbudził odrazu szacunek dla swych walorów fizycznych. To też wyczuwało się wyraźnie, że Czechosłowacy nie kwapili się na przeboje i walkę wręcz na odcinku bronionym przez potężnego obrońcę Legji.

Natomiast pewne zastrzeżenia można mieć co do ryzykownych zagrań Martyny — czy to, jeśli chodzi o nieszczęsne nożyce, po których padła pierwsza bramka, czy też o zbyt ostre atakowanie przeciwnika.

Świetną kondycję fizyczną uważamy za największy atut zespołu polskiego. Czesi nie mogli się formalnie uwolnić z pod czułej opieki naszych napastników i obrońców. W czasie całego meczu nie było niemal mowy o akcjach prowadzonych bez obawy momentalnego odebrania piłki. System ten, jedyny zresztą w każdej bez wyjątku grze sportowej, spowodował w znacznej mierze rozbicie wszelkich koncepcyj napadu czeskiego, nie dał się gościom poprostu rozwinąć w szyku bojowym i paraliżował większość ich akcyj już w zarodku.

A że akcje te mogły być groźne świadczyło o tem kilka próbek zademonstrowanych przez Czechów w chwilach krótkich depresyj Polaków.

Po kilku passingach wszerz boiska następowały wtedy idealne podania prostopadłe, po których napastnik miał już niemal otwartą drogę do strzału, bądź do przeboju.

Pazurek naogół mógł zadowolić. Zwłaszcza w pierwszej połowie pracował niezwykle ofiarnie i parokrotnie zaskoczył Czechów swemi akcjami. Niestety, zbytnia powolność nie pozwalała łącznikowi Garbarni, ani na uwieńczenie swych przebojów pomyślnym rezultatem ani na dojście do strzału.

Dyspozycja strzałowa, a raczej jej brak, był piętą achillesową zespołu polskiego. Polacy nie mogli naogół wogóle zdecydować się na oddanie strzału. Dopiero w odcinku końcowym nabrali oni pod tym względem śmiałości, dzięki czemu publiczność opuszczała widownię pod wrażeniem trzech celnych, aczkolwiek nieco anemicznych strzałów Kotlarczyka I. Pazurka i Matjasa.

Niechcioł grał niewątpliwie bardzo ambitnie. Ale, niestety, wiele więcej o jego grze powiedzieć nie można. Ambicja ta wyrażała się w aż nazbyt wielkiej gorliwości, jeśli chodzi o bieganie po całem boisku w stylu a la Rajdek.

Tej niewątpliwie wyjątkowej kondycji fizycznej nie odpowiadały jednak umiejętności techniczne skrzydłowego Pogoni. Kilkakrotnie gubił on piłkę, a z dośrodkowań niemal ani jedno nie dotarło do miejsca przeznaczenia.

Król wzniósł do walki żywiołowość i temperament. Pod względem jednak technicznym stał mniej więcej na równi z Niechciołem. To też za jedyną zaletę skrzydłowego ŁKS-u uważamy jego ciąg na bramkę i nastrój jaki wniósł do naszych formacyj ofenzywnych.

Aż siedem klubów dostarczyło swych graczy do reprezentacji Polski przeciw Czechosłowacji. Sądząc z gry tej drużyny, uważać należy że mecz niedzielny zaprzeczył poniekąd uznanej teorji, aby reprezentacja opierała się zasadniczo na szkielecie jednej drużyny.

Broniąc wspomnianej tezy, nie można jednak zapominać, że większość zespołu polskiego grała już ze sobą po kilka czy nawet dobre kilkanaście razy.

W każdym razie należy stwierdzić, że wśród zarzutów jakie możnaby postawić drużynie polskiej, w każdym razie niema miejsca — że była ona niezgrana.



Problemat nadal nie rozwiązany...

Między poziomem reprezentacji a drużynami ligowemi istnieje ciągle przepaść

Od wielu, wielu miesięcy narzekamy konsekwentnie na naszą piłkę nożną. Niemal każde sprawozdanie meczowe przemienia się w wielki akt oskarżenia, naszpikowany smętnemi refleksjami na temat jej upadku i niewesołych horoskopów na przyszłość.

Klęska z Czechami była już na długo przed meczem — sprawą przesądzoną! Zastanawiano się conajwyżej nad jej rozmiarami, modląc się w skrytości ducha, by nie przybrała kompromitujących form. A gdy nadszedł wreszcie 15 października, dzień wielkiej próby na stadjonie Wojska Polskiego, z drżeniem serca skierowało się przeszło 15.000 par niespokojnych oczu na arenę walki.

I stał się cud! W miarę rozwoju wypadków niepokój zaczął ustępować miejsca najpierw niedowierzaniu, później zdziwieniu, a wreszcie ufności i... nadziei. A jeśli nie spełniła się ona w stu procentach, to w każdym razie opuszczano boisko z uczuciem i świadomością, iż piłkarze nie skompromitowali polskiego sportu, mimo, że nie było im danem zakończyć swego ostatniego międzynarodowego występu potężnym akordem zwycięstwa.

Klęska w walce z najlepszą reprezentacją Czechosłowacji w tej formie daleka była od blamażu, to też piłkarze mieliby dzisiaj prawo przystąpić do nas, swych surowych, wiecznie niezadowolonych krytyków z uzasadnionem pytaniem.

„I co panowie na to?".

Dziś nie wolno nam wykręcać się od odpowiedzi na to pytanie, w którem czynni piłkarze domagaliby się logicznego uzasadnienia różnicy, zachodzącej między ogólnemi zapatrywaniami na poziom naszego piłkarstwa, a wynikiem i przebiegiem niedzielnego meczu. Postaramy się jej udzielić.

W rozmowie z kapitanem P. Z. P. N., p. Kałuża na 24 godzin przed meczem doszliśmy po dokładnej analizie sytuacji do wniosku, że normalnie biorąc nic się nie da zrobić. Podczas jednak, gdy my zadowoliliśmy się stwierdzeniem smutnego tego faktu, p. Kałuża dodał na zakończenie, że jednak przy wielkiej ambicji, ofiarności i zapale naszych graczy ewentualna niespodzianka leży w granicach możliwości. W zapatrywaniu tem widzieliśmy optymizm wodza, któremu nie wolno tracić nadziei i wiary w możliwość zwycięstwa nawet w beznadziejnej sytuacji.

W niedzielę okazało się, że zdanie naszego wodza piłkarskiego było słuszne. Ambicja, energja i ofiarność były bowiem temi czynnikami, które w znacznej mierze zadecydowały o takim, a nie innym przebiegu gry. Ale i one nie pomogłyby wiele, gdyby nie poszła z nimi w parze i spora doza umiejętności piłkarskich.

Tak jest! Ci gracze polscy, których widzieliśmy na stadjonie Wojska P. znali się wcale dobrze na sztuce piłkarskiej, jedni mniej, drudzy więcej, ale w każdym razie nie byli nowicjuszami, za których wypadałoby oczyma świecić.

Równolegle jednak z tem stwierdzić wypada, że na drużynę reprezentacyjną złożyło się aż... siedem klubów ligowych! W siedmiu zespołach polskiej ekstraklasy trzeba było zatem szukać jedenastu graczy, przyczem jeszcze nie wszyscy odpowiedzieli swemu zadaniu.

A gdy zastanowimy się teraz, czy i jak można było zastąpić te kilka słabszych punktów, to stwierdzamy, że jest to zagadnienie dość ciężkie i gdyby kapitanowi sportowemu polecono teraz już skonstruować nowy skład z oparciem się o niedzielne doświadczenia, to problem nie byłby znów tak bardzo prosty.

Stąd konkluzja, że rozpiętość między poziomem naszej jedenastki reprezentacyjnej a poziomem najlepszych czołowych drużyn, przekracza zwykłą w takich wypadkach normę. Wyniki osiągane przez drużynę reprezentacyjną nie są zatem bynajmniej odzwierciadleniem przeciętnej wartości obecnego stanu naszego piłkarstwa, gdyż reprezentacja nasza jest czemś samem dla siebie i od masy, z której wyszła dzieli ją bardzo poważny dystans.

O słuszności tezy tej możnaby się łatwo przekonać, gdyby udało się otworzyć granice i zaniciować żywszy międzynarodowy (nie międzypaństwowy!) kontakt. Bilans spotkań tych nie wypadłby dla nas korzystnie, w odróżnieniu od dawnych, tłustych lat, kiedy to zespoły klubowe mogły się w spotkaniach z najlepszymi kontrahentami zagranicznymi wykazać bodajże lepszemi rezultatami, niż oficjalna reprezentacja. Stan ten był stanowczo zdrowszy, a reputacja polskiego piłkarstwa napewno nie gorsza!

Narcyz Süssermann

Notatki piłkarskie

Prośba Ziemiana do WOZPN została odrzucona ze względu na to, że w liście przesłanym do WOZPN Ziemian nic nowego nie wniósł do sprawy.

Wobec tego kursuja pogłoski, że obrońca Legji już w najbliższych meczach zajmie swą dawną pozycję w drużynie wojskowej.

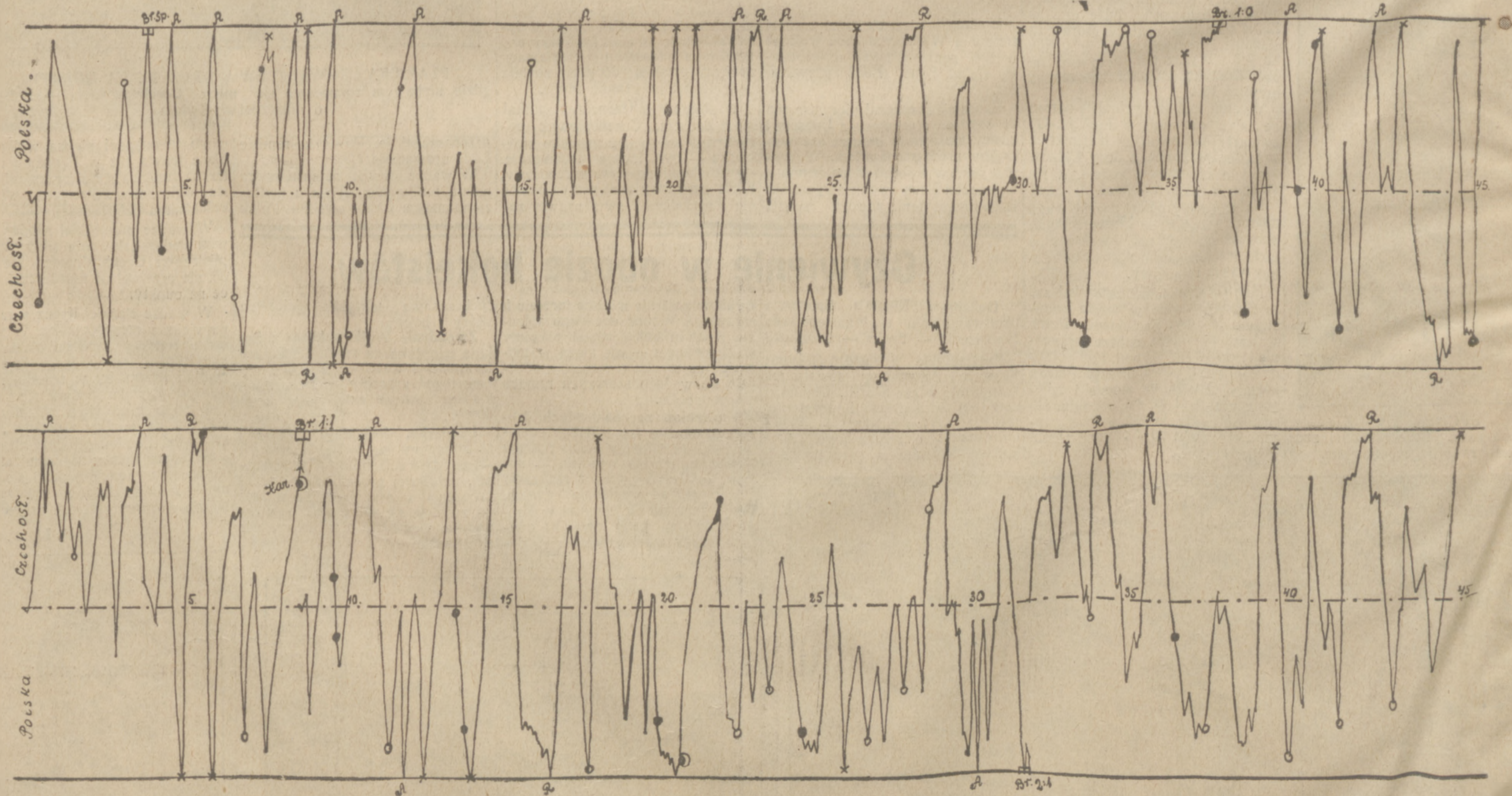
Do finału pucharu Ł.Z.O.P.N. weszły drużyny ŁTSG oraz Strzeleckiego Klubu Sportowego (SKS), która wygrała kolejno trzy spotkania: z Wima 3:2, z Union Touring 4:1 i z ŁKS 3:2.

Zastawniak, doskonały pomocnik Cracovii, przenosi się na stałe do Warszawy i grać będzie zapewne w Polonii.

P. Rutkowski został zaproponowany przez Niemców na arbitra ich międzypaństwowego spotkania z Belgami, dn. 22 b.m. w Duisburgu.

Dwa nowe protesty ligowe wpłynęły do Wydz. G. i D., a mianowicie: Strzelec (22 p.p.) protestuje przeciwko przyznaniu walkoweru 3:0 Warszawiance, za mecz wygrany przez siedlczan 2:1, a Podgórze nie chce się pogodzić z porażką 0:2, zadaną w Poznaniu przez Wartę.

Dwaj znani piłkarze warszawscy, Szczepaniak (Polonia) i Wypijewski (Legja) porzucili stan... kawalerski. Śluby ich odbyły się w końcu ub. tygodnia.



Powyżej reprodukujemy graficzny wykres przebiegu gry na minionym meczu Polska — Czechosłowacja w Warszawie.

Te na pierwszy rzut oka nic nie mówiące kreski, po zapoznaniu się z kluczem, według którego należy je odcyfrowywać, pozwolą czytelnikowi w sposób bardzo dokładny odtworzyć sobie całokształt przebiegu meczu.

Każdy pas jest obrazem graficznym jednej połowy gry. Górny — pierwszych 45-ciu minut, dolny — drugiej połowy meczu.

Na stronie, po której z boku wypisana jest nazwa państwa, znajdowała się broniona przez nie bramka.

Linja kropkowana idąca przez środek każdego wykresu oznacza środek boiska, a cyfry na niej umieszczone (5, 10, 15 i t. d.) — czas trwania gry.

Rzecz jasna, jest to obraz szematyczny, gdyż każdy rozumie, że zanotowanie każdego dotknięcia piłki przez poszczególnych graczy wykres ten bardzoby zagmatwało. W każdym razie w wykresach tych znajdziemy wszystkie wytyczne punkty meczu, więc wędrówkę piłki po boisku, rzuty wolne, auty, rogi, interwencje bramkarzy, wreszcie — bramki.

Momenty wspomniane są uwidocznione na wykresach w sposób następujący: lot piłki — linjami pionowemi: rzut wolny — dla Czechów czarna kropka, dla Polaków — biała; auty — literą A; rogi — literą R; interwencje bramkarzy — krzyżykiem, wreszcie bramki — Br i wypisaniem rezultatu.

Sprobujmy zatem odcyfrować przebieg gry od gwizdka rozpoczynającego mecz. Zaczynają Polacy, po kilku podaniach w okolicach środka boiska atak nasz zbliża się pod bramkę czeską, ale za faul Polaka goście uzyskują rzut wolny; piłka przenosi się na krótko na połowę polską, ale odrazu wraca na stronę czeską, gdzie akcja Polaków kończy się interwencją Planicki. Teraz jesteśmy znów na stronie polskiej, ale atak gości już na przedpolu kończy się wolnym w stronę bramki czeskiej. Piłka przechodzi na krótko na ich stronę, ale wraca zpowrotem i w 4-ej min. gry pada dla Czechów bramka ze spalonego. Następuje wolny od bramki polskiej, piłka przenosi się na stronę czeską, znów wolny dla tych ostatnich, ich atak zakończony autem i t. d. i t. d.

Jak widzimy z wykresu, w pierwszej połowie meczu gra była bardzo wyrównana, ale jednak istniała przewaga sytuacyj podbramkowych dla Czechów, którzy zmusili Albańskiego aż do 12-tu interwencyj, podczas gdy Planicka w tym okresie gry dotykał piłki poza rzutami od bramki tylko cztery razy.

W drugiej połowie, po początkowej wyraźnej przewadze Polaków, Czesi grę wyrównali, aby w okresie od 20-ej do 30-ej minuty stać się niepodzielnymi niemal panami boiska. Notabene ataki ich były częstokroć bardzo uporczywe i długotrwałe. Jak wskazuje drobno ząbkowana linja po 15-ej i w 20 minucie gry.

Według znajdujących się w wykresie danych stosunek rogów brzmiał 5:2 dla Polaków, autów było po stronie naszej 12-cie a po czeskiej dziesięć, rzutów wolnych dla Polaków 21, podczas gdy dla Czechów — 25.

Prasa czeska o meczu z Polską

Jeśliby szło o wrażenie, z jakiem prasa czeskosłowacka, a także i opinja publiczna przyjęły wynik niedzielny, to możnaby je określić następującemi słowy: „No, wygraliśmy i możemy sobie spokojnie odetchnąć. W Pradze nie potrzebujemy się już niczego obawiać; udział w mistrzostwie świata mamy zapewniony". Uczucie ulgi jest dominującym tonem tych bardzo obszernych sprawozdań i artykułów, jakie ukazały się po meczu.

Przedewszystkiem wszyscy jednogłośnie z jak największym uznaniem podnoszą naszą gościnność, która zagranicą stała się już przysłowiową. Serdeczne przyjęcie jakiego doznali, gorące słowa sympatji, z jakiemi się wszędzie spotkali, a zwłaszcza na bankiecie, wywarły tu wielkie wrażenie.

O meczu, graczach i publiczności rozpisuje się prasa czeska bardzo obszernie i dosyć... krytycznie. W sprawozdaniach brak frazesów grzecznościowych, widać usiłowania ocenienia meczu jak najbardziej szczegółowo i na zimno. Oto co piszą:

Narodni Listy: — Wynik był sukcesem Polaków i to najlepszym, jaki przy dzisiejszym stanie ich techniki futbolowej mogli osiągnąć. Ale — choć to brzmi paradoksalnie — niedzielny mecz, przy większej dozie szczęście u Polaków i przy drobnym pechu u Czechów, mógł się skończyć odwrotnie. Polacy mają średniawą, czasami nawet prymitywną technikę, którą muszą nadrabiać niezmordowaną ruchliwością.

W tym sensie wyrażają się i inne pisma o grze naszej drużyny.

Jeśli idzie o poszczególnych graczy, to zacytujemy:

A — Zet: — Najlepszą częścią (polskiej drużyny) była pewno obrona, na której można było polegać. Bramkarz Albański, chociaż nie miał wiele pracy, interwenjował wielokrotnie z powodzeniem i przekonywująco ukazał świetną grę. Z obrońców wybijał się swą odwagą i zawziętością Martyna, przed którym mieli nasi napastnicy pełen strachu szacunek. Grał coprawda ostro, ale nie brutalnie. Swemi wcale nieskomplikowanemi sposobami wystarczał na nasz atak, tak że czasem było nam wprost wstyd. Bułanow nie był tak dobry, ale nic nie zepsuł.

Wogóle wszystkie sprawozdania z jak największem uznaniem podnoszą grę Martyny, pisząc o nim jako o „bohaterze Warszawy", i przyrównywując go do słynnego obrońcy wiedeńskiego, Sesty.

Grę naszych pomocników określają jako przedewszystkiem destrukcyjną i chwalą naogół najwięcej Kotlarczyka na środku pomocy.

W ataku za najlepszą uważa się tu dwójkę Król — Matjas.

Prager Tagblatt pisze: — Napastnicy nie usiłowali piłki długo utrzymać, w kilku pociągnięciach podsuwali się pod bramkę czechosłowacką, gdzie jednakże najczęściej źle, albo wcale nie strzelali.



ZACIEKŁY ATAK POLAKÓW NA BRAMKĘ CZECHOSŁOWACJI W PIERWSZYM OKRESIE GRY
Nawrot chce przyjąć główkę Pazurka, stojącego na prawo. Asekuruje pole bramkowe nietylko cała piątka defenzywna, lecz i jeden z napastników, gdyż na zdjęciu widzimy 6 pasiastych koszulek.

Inne pismo zaznacza, że: — Ofenzywne akcje były raczej dziełem szybkości i zdecydowania, a nie taktyki i rafinowanej umiejętności.

Polední List pisze: — Szybka i twarda bojowość, granie ciałem i używanie fizycznej przewagi, to są właśnie charakterystyczne cechy futbolu Polaków, którzy w danych warunkach, w swem własnem środowisku, elektryzowani ogólnym entuzjazmem, potrafią pokryć braki techniczne i taktyczne. Naturalnie, że profesjonał, dla którego zdrowa noga jest kapitałem, takiego właśnie przeciwnika obawia się najbardziej. Wczoraj ten handicap powiększył się jeszcze naskutek pobłażliwości sędziego, który coprawda odgwizdywał faule, ale tolerował taką koncepcję gry.

Nakoniec kilka charakterystycznych uwag z prasy czeskiej i niemieckiej. Wszystkie pisma podały o mszy, jaką odprawiono za zwycięstwo Polaków. Do tej wiadomości dodaje PRAGER TAGBLAT od siebie, że odprawiona ona została nadarmo, ponieważ Polacy przegrali, a RUDE PRAVO (pismo komunistyczne) zaznacza złośliwie, że nie było to ładnie ze strony Polaków wzywać na pomoc Pana Boga przeciwko braciom Czechom.

Publiczność warszawska nie znalazła uznania w oczach sprawozdawcy POLEDNIHO LISTU, który pisze: — Publiczność nie jest tak wyrobiona, aby cieszyła się tylko z zasłużonego sukcesu. Cieszy się ona z każdego ataku, z każdego odebrania piłki, choćby się to nawet stało nieczystym sposobem. Więcej niż gdzieindziej obowiązuje w polskim futbolu maksyma: nie honorowo, ale zdrowo.

Dostało się i Dr. Lustgartenowi, którego sędziowanie nazywa to samo pismo „kapitolou (rozdziałem) pro sebe". Zarzuca mu, że jako sędzia linjowy „wypadł całkowicie z oficjalnej roli i wżył się w rolę rozentuzjazmowanego widza. Udało mu się zatrzymać więcej niż tuzin naszych ataków z powodu offsidu, a każde takie zarządzenie jeśli było przez sędziego potwierdzone, manifestował ten „podarzeny neutral" radosnym podskokiem przy oklaskach publiczności". Również i VECER ostro krytykuje d-ra Lustgartena, nazywając go „przeciwieństwem bezstronnie i skrupulatnie wykonywującego swe obowiązki Bryndacza".

Reasumując wszystkie głosy prasy, należy stwierdzić, że mecz ten wywołał duży oddźwięk, dawno bowiem już o meczu międzypaństwowym tyle nie pisano. Równocześnie wszyscy jednomyślnie stwierdzają wybitną poprawę naszego futbalu w stosunku do lat ubiegłych, a co najważniejsze nie uważają już nas za outsidera, któregoby można bagatelizować.

Carnera czy Paolino?

22. X. w Rzymie mecz o mistrzostwo świata

Primo Carnera jest w tej chwili bożyszczem Włochów. Jego walka z mistrzem Europy Paolino, 22 października w Rzymie, rozdmuchana jest przez prasę włoską według najlepszych wzorów amerykańskich do niebywałych rozmiarów. Oto np. próbka z Corriera dela Sera.

„Podczas ostatniej podróży Carnery po Ameryce otrzymał on telegram: „1000 dolarów, jeżeli przejedzie pan przez nasze miasto i pokaże się w oknie pociągu". Carnera przejechał przez miasto, na mgnienie oka wychylił głowę z okna pociągu i... zainkasował czek na 1000 dolarów".

Wartość Paolina jest wyolbrzymiana przez fikcyjną walkę manażerów. Bo jakaż musi być klasa bokser, dla którego sam Jimmy Johnson (New York) jedzie przez ocean aby go nie wypuścić z rąk. Johnston jest istotnie w drodze. Stanie sobie spokojnie w rogu Paolina i zainkasuje oznaczone procenty. W ciosach, które będzie inkasował Paolino nie będzie partycypował.

Carnera też nie próżnuje. Każe robić ze sobą wywiady, fotografować się, trochę też trenuje. Potwierdza to nawet jego menażer, choć siedzi stale w Rzymie, gdzie drukują się bilety wstępu. Telefonuje tylko codziennie do Carnery, uważając że tym sposobem wystarcza, aby przekonać się, że jego pupil jest w formie.

W swej posiadłości w miejscu urodzenia w Sequals koło Udine wybudował sobie Carnera piękny dom, którego lewe skrzydło zostało zamienione na salę treningową. Na fasadzie jej wypisane jest zdanie: Mens sana in corpore sano.

W Sequals pokazuje Carnera także swój pas mistrzowski, który wdzieje na siebie w czasie walki z Paolino. Ażeby obejrzeć dokładnie to cudo trzeba będzie jednak słono płacić. Pierwsze trzy rzędy kosztują po 200 lirów (około 100 zł.), następne cztery po 150 lirów, najtańsze miejsca kosztują po 12 lirów.

Ale to nie jest za drogo; zobaczymy bowiem nietylko samego Carnerę, w całej okazałości, nietylko igrzyska w stylu klasycznym, ale i naprawdę wartościowy boks Venturi — Frattini, Locatelli — Sybille, Tamagnini — Girones.

Arena stanie na przepięknej Piazza di Siena w Rzymie. Na szczęście będzie zupełnie ciemno. 60.000 widzów będzie mogło z czystem sercem patrzeć się tylko na jedyną widoczną cząstkę tej budowli — oświetlony ring.

Primo Carnera nie zawiedzie swych sympatyków na pierwszym meczu jako „Campio del mondo". „Byk" baskijski Paolino, już dawno stracił siłę byka. Rogi jego już stępiały a zaszczyt swemu przeciwnikowi może sprawić już tylko swą odwagą i wytrzymałością.

Będzie to walka dwu dawnych drwali. Tym razem jednak jeden będzie musiał odegrać niewdzięczną rolę drzewa, gdyż tylko jeden z przeciwników może obalać, drugi musi paść. Zwykłe drzewo przewyższa znacznie swą potęgą człowieka, który podnosi nań swój topór. Tym razem ten potężniejszy pozostanie na nogach, ten słabszy padnie na kolana.

W każdym razie seismolodzy powinni czytać uważnie rubryki sportowe. W niedzielę w nocy mały wstrząs, który jako centrum będzie mieć Rzym, będzie wskazywał, że mecz Paolino — Carnera się rozpoczął. Dla dziennikarzy protokół seismografów tylko wtedy mógłby być interesujący, gdyby pod koniec nie zanotował najpoważniejszego wstrząśnienia. Znaczyłoby to, że Paolino do końca walki utrzymał się na nogach.

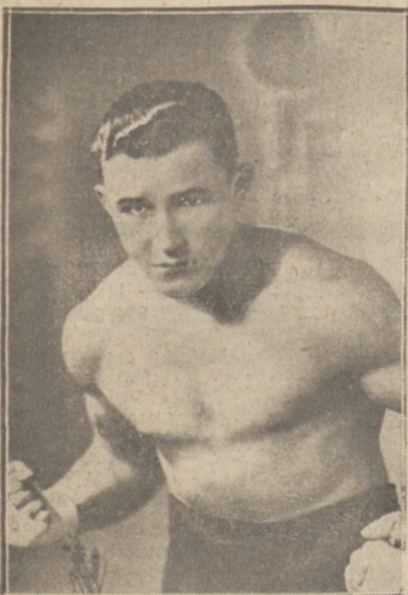
To byłaby prawdziwa sensacja.

Szamota przed Hansenem w Paryżu

Szamota startował w wielkiej Nagrodzie Kongresu Kolarskiego Związku Francji i zajął trzecie miejsce w finale drugich. W przedbiegach Polak startował wraz z Scherensem i Falk Hansenem i zajął dwukrotnie drugie miejsce za mistrzem świata, a przed b. mistrzem świata. W I przedbiegu Szamota prowadził, ale Scherens go przegonił na taśmie o pół długości. Ostatnie okrążenie — 15,2.

W II przedbiegu sytuacja się powtórzyła; Szamota prowadził przez dwa okrążenia, a Belg go dogonił na finiszu i minął o pół długości w czasie 15.8.

W finale drugich młody Francuz Yezo uciekł Polakowi i Michardowi, ale podczas gdy Francuz dogonił go z łatwością i wygrał w czasie 15 sek. o 1 koło, Szamota pozostał trzeci. Finał pierwszych wygrał Gerardin przed Richterem i Scherensem, finał trzecich: Faucheux przed Falk Hansenem i Rampelbergiem. W próbie „okrążenie na czas" (250 mtr.) najlepszy czas osiągnął Scherens 14,4, 2) Michard, Faucheux, Richter, Gerardin i Jezo po 14,8; Falk Hansen i Rampelberg po 15 i Szamota 15,2.



ZACH (MORAWY)
zremisował z Garnczarkiem podczas meczu w Zlinie.

Puhar Europy środkowej dla hokeistów chce zorganizować Lawn Tennis Club z Pragi. Dotychczas są zgłoszenia Berliner SC, Wiener Eislauverein, BKE (Budapeszt), HC Milano i Grasshopers Zurych.

Mecz tenisowy międzynarodowych klubów Francji i Anglji na kortach w Londynie zakończył się zwycięstwem Francuzów w stosunku 8:7. Niespodzianką było zwycięstwo Borotry nad Austinem w stosunku 1:6, 9:7, 6:3. Inne ciekawsze wyniki Austin — Boussus 6:1, 6:3 Borotra Olliff 4:6, 6:2, 6:4 Gregory, Collins — Borotra Brugnon 12:10, 6:2, Boussus, Gentien — Gregory, Collins 6:1, 7:5. Po stronie angielskiej grali jeszcze Tinckler, Tuckey, Peeters, po stronie francuskiej — Feret.

W meczu o mistrzostwo imperjum brytyjskiego Anglja pokonała pogromców Szkocji — Irlandja w stosunku 3:0. Do przerwy utrzymała się wielka przewaga Anglji, która strzeliła jedyną bramkę w 20 min. przez lewoskrzydłowego Brooksa, po przerwie prawy łącznik Grosvenor i środek napadu Crooks ustalili wynik dnia; w mistrzostwie prowadzi Anglja i Szkocja.

W mistrzostwie Austrji nie nastąpiły żadne zmiany. Rapid pokonał Sportklub 2:1, Admira — Libertas 3:0, tak że utrzymały się na czele tabeli: Hakoah mimo przegranej z FAC w stosunku 2:3, jest nadal na trzeciem miejscu wraz z Donauem, który pobił Wacker 3:1.

Znakomity bokser włoski Locatelli został pobity nieoczekiwanie na prowincji francuskiej w Lille przez Heintza.

Nowa skocznię olimpijską budują Niemcy w Garmisch Partenkirchen. Będzie można na niej osiągnąć odległości do 80 mtr.

W meczu hokeja lodowego „Latający Francuzi" pobili drużynę angielsko-amerykańską Grosvenor Canadians 4:3. Bramki strzelili Moussette (3) i Matte oraz Jackson, Dunsanson i Carr.

Walasiewiczówna już płynie do Ameryki

Walasiewiczówna wyjechała z Warszawy we wtorek w nocy, by w czwartek wsiąść na statek Kościuszko w Gdyni i opuścić brzeg Polski. Po przyjeździe do Clevelandu ma ona zamiar zapisać się do szkoły wyższej i ewentualnie wziąść jakąś posadę.

Jeśli chodzi o starty, to projektów pod tym względem niema sprecyzowanych. Zależeć to będzie od przebiegu jej treningu pod kierunkiem dr. Griffina. W każdym razie Walasiewiczówna chciałaby wziąć udział w mistrzostwach Ameryki w hali krytej, które odbędą się w lutym w Madison Square Garden w Nowym Yorku.

Do Polski wróci Walasiewiczówna w lipcu, aby wziąć jeszcze udział w obozie trenigowym przed mistrzostwami świata w Londynie.

Program sezonu lekkoatletycznego w roku przyszłym rozpatrywała w środę komisja sportowa PZL, szkicując ogólne jego zarysy z tem, że pod koniec miesiąca daty zostaną zafiksowane.

A więc panowie w połowie czerwca wyjadą do Antwerpji, gdzie tym razem zamiast reprezentacyj klubowych startować będą reprezentacje państwowe (prawdopodobnie 5-ciu państw). Następnie odbędzie się ewentualny mecz z Sowietami.

W dniach 13—14 lipca startować będziemy na mistrzostwach Anglji w White City Stadium w Londynie, potem w Szwecji w związku z wycieczką organizowaną przez Żeglugę Polską. Pod koniec sierpnia odbędzie się mecz z Węgrami w Budapeszcie, na początku września mecz z Czechosłowacją w Pradze, wreszcie w połowie września weźmiemy udział w mistrzostwach Europy w Turynie.

Panie rozegrają swój pierwszy mecz międzypaństwowy w połowie lipca z Czechosłowacją lub Włochami.

W dniach 16—18 sierpnia reprezentacja nasza wystąpi w mistrzostwach świata w Londynie, a pod koniec tego miesiąca odbędzie się mecz z Japonją; we wrześniu odbędzie się nadto prawdopodobnie mecz z Australją.

Mistrzostwa zimowe odbędą się w lutym, mistrzostwa główne w lipcu.

W związku z przygotowaniami do mistrzostw świata pań projektowane są dwa obozy: zimowy — w lutym, letni — w lipcu.



CURTIS-BOOTH
znakomity piłkarz angielski, jest obecnie trenerem w Paryżu i demonstruje swym uczniom, jak należy brać piłkę głową



OBECNY ZARZĄD Ł. K. S.
stoją od lewej: skarb. — Boczkowski Jan, Rębalski Zygm., Szumlewski Ludw., dr. Łukasiewicz, Lubawski Henryk, Krysiński Jan; siedzą: Goliński Paweł, Krachulec Zygmunt, Wardęszkiewicz Kazimierz, wice-prezes Konopka Heljodor, sekr. Skibicki Zygmunt, inż. Kowalski



POLAK — WRÓBLEWSKI — MŁOTKIEWICZ
Rekordowa sztafeta okręgu łódzkiego przebiegła dystans 3 x 1000 mtr. w czasie 8 m. 37,6 sek.

PIŁKARZE WARSZAWSKIEGO ORKANU
którzy kandydują do kl. A, rozgromili w niedzielę Hapoel 10:2. Stoją od lewej: Jung II, Wesołowski, Matysiak, Stasiak, Ogrodziński, Wiśniewski, Kaczmarski, Mielczarek, Okulski; klęczą: Zientara, Leszczyński, Berent

Biniakowski - Luckhaus - Więckowski

Cztery nowe rekordy Polski wzmacniają tabelę 10-ciu najlepszych wyników tegorocznych

	1920	1921	1922	1923	1924	1925		1926		1927		1928		1929		1930		1931		1932		1933		Tabela rekordów Polski	
						I	II	I	II	I	II	I	II	I	II	I	II	I	II	I	II	I	II		
100 m.	11.1	11.2	11.2	11.	11.	10.9	11.4	10.9	11.3	11.	11.2	11	11.3	11.	11.2	10.7	11.2	10.7	11.1	10.8	11.1	10.9	11	10.7	Trojanowski II
200 „	22.8	23.8	23.4	23.5	22.7	23.	24.2	23	24.2	22.8	23.8	22.6	23.8	22.2	23.8	22.3	23.3	22.4	23.5	22.	23.4	22.8	23.6	22.	~"~
400 „	53.	53.4	53.1	53.	51.8	51	56	50	53.8	50.8	53.4	50.2	52.6	50	52.4	50.4	52.2	49.6	53.	49.9	52.4	49.2	52.8	49.2	Biniakowski
800 „	2:04.6	2:03	2:06	2:06	2:00.4	1:59	2:09	1:58.4	2:06	1:58.6	2:02.4	1:57.6	2:02	1:55	2:03	1:56.2	2:03	1:58.4	2:02.8	1:56.6	2:01.8	1:56.8	2:03.2	1:55	Kostrzewski
1.500 „	4:16.9	4:38	4:28	4:25.8	4:16	4:15.5	4:29	4:09.4	4:18.2	4:06	4:15	4:06.4	4:22	4:00.2	4:18	3:57.2	4:21.6	3:59.8	4:17.2	3:54	4:15.6	4:04.8	4:15.4	3:54	Kusociński
5.000 „	16:42.6	17:52	16:20	16:56	16:36	16:07	17:20	15:51	16:31	15:46	16:42	15:17	16:28	15:02.6	16:35	14:55.6	16:23	14:42.8	16:17	14:41.8	16:10	15:07	16:20	14:41.8	~"~
10.000 „	34:33.4	—	—	36:10	36:15	34:04	39:00	33:07	36:21	33:00	36:20	33:10	36:04	32:09	36:31	31:39	38:02	32:38	36:51	30:11.4	35:26	32:50	35:35	30:11.4	~"~
110 pł.	16.2	—	18.6	18.	17.8	17.2	19.6	16.7	18.8	16.	17.8	15.8	17.6	15.5	17.4	15.6	17.3	15.4	17.	15.1	16.8	15.6	16.6	15.5	Trojanowski I
400 „	—	—	—	63.2	60.2	58.8	70.	55.6	63.8	56.8	63	54.6	63.4	54.2	63	56.8	62.8	55.8	62.3	55.4	61	54.5	63	54.2	Kostrzewski
4 x 100 m.	48.4	47.4	46.7	46.4	45.8	45.1	—	45.1	48.4	44.8	48	44.9	47.6	44.5	47.2	43.8	46.2	44.1	46.4	44.6	46.	44.7	46.5	43.8	Warszawianka
4 x 400 „	3:41.6	3:47.2	—	3:45	3:32	3:42	—	3:31	3:55	3:28	3:54	3:26	3:51	3:29	3:50	3:31	3:53	3:29	3:46	3:26.8	3:45	3:32	3:50	3:26.8	A.Z.S. Warsz.
w dal	635	645	634	626	662	663	617	676	635	685	638	705	650	729	654	714	664	732	661	726	663	710	673	732	Sikorski
w wyż	174	172	176	168	172	170	164	180	167	175	168	180	170	178	172	180	171	184	174	196	174	194	174	196	Pławczyk
tyczka	321	320	327	336	341	360	290	352	300	361	303	355	320	364	320	370	334	365	333	390	347	383	344	390	Sznajder
trójskok	13.06	12.36	12.80	12.31	12.65	13.00	11.80	13.37	11.70	13.58	11.89	13.82	11.96	13.92	11.74	13.91	12.00	13.84	12.30	14.24	12.24	14.50	12.61	14.50	Luckhaus
kula	11.25	11.60	11.69	12.28	12.14	12.28	10.80	12.84	11.00	13.05	11.39	13.68	11.96	14.43	12.31	14.18	12.39	14.66	12.36	16.05	12.82	15.94	13.00	16.05	Heljasz
dysk	37.35	38.39	39.09	39.04	39.85	40.95	34.36	41.99	35.38	42.60	36.80	44.20	37.31	43.69	38.09	43.78	38.80	45.09	38.10	45.72	38.16	44.92	39.43	45.09	~"~
oszczep	48.40	47.60	52.76	52.00	55.05	57.56	45.67	55.44	47.35	57.72	48.50	58.08	51.50	57.48	50.79	58.05	51.80	62.60	54.32	65.14	54.98	61.28	54.23	63.20	Mikrut W.
młot	—	—	—	22.29	30.27	30.72	—	33.80	20.00	34.20	26.50	33.02	27.11	37.03	27.00	37.20	28.34	38.23	28.63	38.61	27.46	39.49	28.13	39.49	Więckowski
5-cio bój	—	—	2832	2450	2894	2937	—	3305	2300	3262	2641	3613	2609	3483	2728	3476	2734	3442	2853	3828	2643	3959	2700	3959	Luckhaus
10-cio bój	—	—	—	5027	6329	5538	—	6159	3128	6276	4697	6621	5112	7233	4732	6716	5167	6773	5774	7853	5615	7040	~	7853	Siedlecki

Dorocznym zwyczajem ogłaszamy listę 10 najlepszych wyników lekkoatletycznych sezonu minionego:

100 mtr. — 10.9 Sikorski, Biniakowski, Czysz, Wieczorek, Łopacki, Ropa, II sek — Trojanowski II, Twardowski, Müller, Kwiatkowski, Burzyński, Bociański.

200 mtr. — 22.8 Biniakowski, Marciniec, 23.2 Czaja, 23.4 Łopacki, Feliński, 23.5 Müller, Wieczorek, 23.6 Trojanowski II, Twardowski, Żyliński.

400 mtr. — 49.2 Biniakowski (rekord), 51.7 Marciniec, Kucharski, 51.8 Maszewski, 52.1 Kostrzewski, 52.2 Żyliński, 52.4 Rzepuś, Sobik, 52.5 Lesicki, 52.8 Drozdowski.

800 mtr. — 1:56.8 Kostrzewski, 1:57.4 Kuźnicki, 1:58 Lesicki, 1:59.9 Kucharski, 2:00.4 Maszewski, 2:00.6 Pawlak, 2:02 Żuber, 2:02.1 Miller, 2:03 Mulak, 2:03.2 Rakoczy.

1500 mtr. 4:04.8 Kucharski, 4.07.2 Kuźnicki, 4:08.8 Strzałkowski, 4:10.8 Sawaryn, 4:11.8 Sidorowicz, Jasiński 4:14 Rakoczy, 4:14.2 Orłowski, 4:14.4 Puchalski, 4:15.4 Mulak.

5000 mtr. — 15:07 Kusociński, 15:29 Fiałka, 15:38 Puchalski, 15:44 Kurpesa, 15:58 Strzałkowski, Janewski, Hartlik, 16:09 Polak, 16:17 Półtorak, 16:20 Sawaryn.

10000 mtr. — 32:50 Fiałka, 33:43 Robiński, 34:04 Kurpesa, 34:15 Duplicki, 34:18 Derwiszyński, 34:35 Półtorak, 34:45 Romanowski, 35:20 Żak, 35:21 Płotkowiak, 35:35 Polak.

110 m. płotki — 15.6 Nowosielski, Wieczorek, 15.8 Niemiec, Zaborzyński, 16.2 Sznajder, 16.3 Sobik, 16.4 Twardowski, Luckhaus, 16.6 Kostrzewski, Dubena.

400 m. płotki — 54.5 Kostrzewski, 56.6 Maszewski, 58 Sobik, 59.1 Marciniec, 60.1 Miller, 62 Pruszkowski, 62.2 Osarz, 62.8 Jezierski, 62.9 Niemiec, 63 Stawiński, Bruder.

4 x 100 mtr. — 44.7 Warta, 44.8 A.Z.S. Warszawa, 45.2 Polonia warsz., 45.5 C.I.W.F. 45.6 Sokół Leszno, 46.2 Pogoń lwowska, Jagielonja, Makabi, Król Huta, 46.5 Pogoń katowicka, 46.5 Czeladź.

4 x 400 mtr. — 3:32 Warta, 3:35 A.Z S. warsz., 3:36 Stadjon, 3:37 Pogoń katow., 3:41 Cracovia, Jagielonja, 3.45 Czarni, 3:47 Skra, 3:48 Makabi krak. 3:50 Pogoń lwowska.

Skok wdal — 710 Twardowski, 702 Luckhaus, 698 Malinowski, 694 Sikorski, 693 Wieczorek, 690 Kucharski, Nowak, 687 Krauze, 683 Górniak, 673 Balcer, Szczerbicki.

Skok wwyż — 194 Pławczyk, 188 Niemiec, 183 Zaborzyński, 180 Chmiel Luckhaus, 176 Górniak, 175 Gierutto, Wesper, Kuczyński, 174 Lokajski.

Skok o tyczce — 383 Kluk, 373 Sznajder, 371 Pławczyk, 362 Zakrzewski, 351 Adamczak, Lichtbiau, 348 Mucha, 345 Klimczak, Morski, 344 Frost.

Trójskok — 14.50 Luckhaus (rekord), 14.16 Sikorski, 13.78 Malinowski, 13.11 Niemiec, 13.09 Drzycimski, 13.04 Zaborzyński, 12.86 Giedgowd, 12.82 Wojtkiewicz, 12.81 Morski, 12.61 Marończyk.

Kula — 15.94 Heljasz, 15.08 Siedlecki, 14.43 Tilgner, 13.95 Fiedoruk, 13.94 Kaniak, 13.71 Wojtkiewicz, 13.62 Kałuba, 13.50 Praski, 13.31 Zajusz, 13.00 Zieniewicz.

Dysk — 44.92 Heljasz, 43.84 Siedlecki, 43.16 Kozłowski, 42.58 Tilgner, 41.23 Pławczyk, 40.83 Wieczorek, 40.39 Zieniewicz, 40.05 Kałuba, 39.66 Praski, 39.43 Zajusz.

Oszczep — 61.28 Turczyk, 60.34 W. Mikrut, 58.83 Luckhaus, 58.77 Lokajski, 58.81 Wojtkiewicz, 57.73 Kadzielowa, 57.05 F. Mikrut, 54.88 Buchała, 54.54 Zieniewicz, 54.23 Kinne.

Młot — 39.49 Więckowski (rekord), 35.75 Leśkiewicz, 35.58 Kiełpikowski, 34.36 Bauman 34.22 Zieliński, 32.94 Heljasz, 32.83 Kwiatkowski, 32.53 Kartasiński, 30.49 Węglarczyk, 28.13 C. Miller.

Pięciobój — 3953 Luckhaus (rekord), 3832 Wieczorek, 3558 Wojtkiewicz, 3355 Śliwak, 3316 Zieniewicz, 2877 Niemiec 2850 Sobik, 2816 Kosz, 2783 Wasilewski, 2700 Sikorski.

Dziesięciobój — 7040 Wieczorek, 6958 Luckhaus, 6904 Wojtkiewicz, 6036 Sznajder, 5393 Mucha.

W. K. S. Wilno wygrywa sprawę protestu

Na poniedziałkowem posiedzeniu zarządu Polskiego Związku Piłki Nożnej rozpatrywana była sprawa protestu WKS Wilno, w związku z decyzją wydziału gier i dyscypliny, który unieważnił mecz półfinałowy o wejście do Ligi WKS Wilno — Naprzód (4:2).

Po dłuższej dyskusji uznano, że W. G. i D. nie miał dostatecznych podstaw do tej decyzji, co nastąpićby mogło jedynie w wypadku wyraźnego złamania przepisów przez sędziego p. Przeworskiego.

Wobec tego Zarząd PZPN niemal jednogłośnie uchwalił cofnąć unieważnienie meczu i uznać dotychczasowy wynik 4:2 za ważny. Ponieważ mecz ten był przerwany na 7 min. przed końcem gry wskutek zdekompletowania drużyny Naprzodu, przeto zarządzona zostaje 7-minutowa dogrywka w nadchodzącą niedzielę 22 b. m., prawdopodobnie przed meczem ligowym Warszawianka — 22 pp. Na tej dogrywce Naprzód będzie mógł wystąpić tylko w 9-tkę bez dwu usuniętych z boiska graczy Kalusa i Kani.

Gdyby Naprzód wogóle zrezygnował z wątpliwych, w tych warunkach, szans walki i zawiadomił P. Z. P. N., że do Warszawy nie przyjedzie, dn. 22-go w Wilnie staną odrazu do walki finaliści: Polonia i WKS. Ta ostatnia ewentualność rozstrzygnięta zostanie w czwartek wieczorem.

Od pierwszej chwili uważaliśmy unieważnienie meczu całego za jakieś nieporozumienie logiczne i byliśmy pewni, że Zarząd P. Z. P. N. skorygu]e dziwną uchwałę W. G. i D.

Dziś przekonujemy się z powyższego komunikatu, że najwyższa magistratura piłkarstwa trafnie oceniła całą sprawę i rozstrzygnęła ją w jedyny właściwy sposób.

Ostatnie wiadomości, otrzymane w tej sprawie ze Śląska stwierdzają, że Naprzód, wskutek kontuzi kilku swvich graczy prosił PZPN telegraficznie o przesunięcie dogrywki na termin późniejszy. Związek na depeszę tą odpowiedział odmownie, wobec czego na czwartek w sprawie tej zwołane zostało nadzwyczajne zebranie śląskiego OZPN-u.

Zatem wiadomości o decyzji ostatecznej w tej sprawie spodziewać się należy w piątek.

Cały kraj

w paru wierszach

Sezon bokserski w Wilnie otwarto zawodami WKS — Grodno. Mecz zakończył się całkowitym sukcesem Wilna w stosunku 10:4. Wilnianie nie przegrali ani jednej walki, a tylko cztery zostały nierozstrzygnięte. Grodnianie byli słabi technicznie, ale walczyli ambitnie i mają obiecujący materjał.

Bagiński po chorobie zremisował tylko z Sznitkesem; Zyg (W) zremisował z Jerzym (G). Walka bardzo ciekawa, żywa i ładna. Łukaniu (W) pokonał Perelszteina (G); walka dość żywa. Kompowski (W) pokonał Dreidę (G); wilnianin po powrocie z Warszawy znacznie się poprawił technicznie i jest teraz podporą reprezentacji Wilna. Talko (W) niespodziewanie zremisował po b. agresywnej walce z Ribinem (G). Wojtkiewicz (W) przez techniczny k.o. pokonał w drugiej rundzie słabego Tolkę (G). Sadowski (W) pokonał Lesiaka (G) po słabej walce.

Sędziował w ringu p. Kleczkowski. Publiczności sporo.

W Wilnie powstał nowy klub bokserski przy K.P.W. Ognisko. Do klubu tego należą znani pięściarze wileńscy: Mironowski, Matiukow, Znamierowski, a ostatnio miał jakoby podpisać zgłoszenie Pilnik, który stale przebywa w Wilnie.

Sekcja Narciarska Ogniska KPW na sezon zimowy projektuje sprowadzić z Zakopanego trenera, którym będzie prawdopodobnie doskonały narciarz SNPTT, Eugenjusz Lorek.

Bydgoszcz. Z cyklu gier o mistrzostwo miasta, odbyły się w ubiegłym tygodniu następujące spotkania: piłka nożna: Kabel — Amator 4:2, Promień — Poczta 3:1; Sokół I — Gwiazda 7:0. Mecz o m klasy C. Jedność (Toruń) — Brda 3:2. W szczypiorniaku Sokół I pokonał Polonję 5:3. Koszykówka: Polonja — Szkoła Podchorążych 34:24, Sokół III — Kabel 23:12. Mistrzostwo w koszykówce kobiecej zdobyła drużyna Sokoła III, bijąc w finale Leo 36:2. Finał siatkówki pań wygrała Poczta z Leo w stosunku 27:18.

Grudziądz. Lekkoatletyczne mistrzostwa miasta zgromadziły z powodu spóźnionej pory, mało zawodników, zwłaszcza, że nie startowała młodzież szkół średnich. Wyniki: 100 i 200 mtr. Izraelowicz 12 i 25.2; 400 mtr. Reiss 59.2; 1500 mtr. Lurkau 4:39.2; 5 klm. Pirscher 17:36.6; 4x100 mtr Sokół 48,8, olimpijska Sokół 5:44.6; wwyż Neuendorf 167, wdal Bauman 613; kula i dysk Zieliński 12.67 (rek. Pomorza) i 35.90; młot Bauman 34.39; 110 płotki Karkau 18.2 sek.

Panie: 60 i 100 mtr. Wiśniewska 8.6 i 14.2; kula, dysk i oszczep Gackowska 945, 31.48 i 24.18; wwyż Wiśniewska 136, wdal Zalewska 416. W punktacji panów i pań zwyciężył Sokół.

Przemyśl. Zawody lekkoatletyczne pań o mistrzostwo podokręgu przemyskiego wygrał Hagibor — 16 pkt. przed Polonia — 15 pkt. i Strzelcem—11 pkt.

Kępno. Polonia—Sokół (Ostrzeszów) 7:1; bramki zdobyli Panek II (3), Weler, Wachała, Feja i Panek I; honorowy punkt dla Sokoła padł z karnego.

Toruń. Unja (Tczew) — TKS 3:2. O wejściu do klasy A zadecyduje trzecie spotkanie. Bramki dla Unji: Witański (2) i Just, dla TKS: Grajkowski i Duchnicki.

Kalisz. Pierwsze miejsce w turnieju piłki nożnej o puhar ofiarowany przez WKS Prosna, w którym brały udział wszystkie miejscowe kluby, zdobył KKS, bijąc w finale Prosnę 1:0 po dłuższej dogrywce.

Radom. Wyścig 50 klm o mistrzostwo miasta wygrał Tusznio w 1:41,05, 2) Tuzimek 1:41,10; 3) Flas 1:41.20; 4) Goss, 5) Pająk, 6) Smidt. Startowało 27 kolarzy. Mistrzostwo kl. B i awans do klasy zdobyła Pilica (Białobrzegi).

Sosnowiec. Unja — Ruch 1:1, bramki dla gospodarzy Koch, dla Ruchu Kijewski.

Będzin. Hakoah — Brynica (Czeladź) 1:0. Bramkę strzelił Siwek I; w 25 m. sędzia przerwał zawody z powodu czynnego znieważenia go przez gracza Brynicy.

Dąbrowa Górnicza. Zagłębie — Sarmacja (Będzin) 6:3. Obie drużyny z rezerwami z powodu zawieszeń graczy. Bramki: Pękalski (2), Fablewski (2), Banasiak i Cabaj oraz Gajger (2) i Lejman.

Czeladź. Czeladzki KS — Zagłębianka (Będzin) 5:1. Spotkanie dwu liderów tabeli. Bramki: Bogucki i Dyrka po 2, Tuszyński oraz Karch.

Grodziec. Policyjny KS — Solvay 4:2. Solvay bez zawieszonych graczy grał dobrze tylko do przerwy. Bramki: Luchter (3) i Drozniak oraz Kuszewski i Sitko. W tabeli prowadzi Czeladzki KS, 2) Policyjny, 3) Zagłębianka.

Pochwalski zdobył torowe mistrzostwo Sosnowca przed Pawłowskim. Inne wyniki: bieg australijski Grabowski, bieg główny (15 okrężeń): Ślusarczyk 2) Grabowski.

Na zawodach lekkoatletycznych w Sosnowcu wyniki były słabe: 100 mtr., wwyż, wdal — Zieliński — 11.5, 15.5 i 641; kula — Lesiakowski 894, 800 mtr. Kałamaja — 2:09.

Kutno. Sokół — Makabi 6:1; Strzelec — Jutrznia 1:1; mecz nieskończony z powodu braku piłek. Parowóz — Jutrznia 4:1.

Tarnów. Tarnovia — B.K.S. (Bochnia) 1:0. Mecz o wejście do kl. A. Bramka — Pirych. Zawiódł Jachimek. Wieliczanka — Gwiazda 5:0; mecz o spadek do kl. C. W trójmeczu lekkoatletycznym zwyciężył Metal przed Tempem i Sokołem.

Gostynin. Wicher (Płock) — Gostynianka 2:2.

Częstochowa. Brygada — Victoria 3:1. Zawody towarzyskie. Gra szybka. Brygada zdobywa prowadzenie przez Gacalka, ale Victoria wyrównuje. Brygada gra bardzo dobrze i zdobywa jeszcze dwie bramki. Victoria grała brutalnie. Sędzia p. Grajcer.

Drużynowe mistrzostwo Warszawy w grach sportowych ponownie zdobył A.Z.S.

W konkurencjach kobiecych z powodu braku przeciwniczek uzyskał A.Z.S. swój tytuł bez walki, w konkurencji męskiej — miał za przeciwników Strzelca i Warszawiankę. W szczypiorniaku wygrał A.Z.S. ze Strzelcem bez walki, a z Warszawianką 6:2, w koszykówce ze Strzelcem 53:27, a z Warszawianką 32:18, wreszcie w siatkówce z obu przeciwnikami po 2:0. (w. k.).

Puhar Smidówny dla B-klasowego zespołu hazeny zdobyła Warszawianka przed Polonią i A.Z.S. (w. k.).

Doroczny wielomecz siatkówki A.Z.S. — Polonia, na który składają się męskie i kobiece gry szóstkowe, trójkowe, pojedyncze i dwójki mieszane rozegrany zostanie niebawem. (w.k).

Paweł Monasterski skreślony został z listy sędziów WOZB za uprawianie profesjonalizmu (trenie boksierów i Gwiazdy).

Na Dynasach

Wczorajsze wyścigi motocyklowe na Dynasach zgromadziły rekordową bodaj ilość publiczności, która przybyła oglądać walkę motocyklisty angielskiego Cartera z warszawskim faworytem — Frankowskim.

Do tego spotkania jednak nie doszło. Carter, którego wiraże Dynasów napełniały najwidoczniej większym respektem, jak prostopadła „ściana śmierci" (będąca terenem jego karkołomnych popisów) został już w przedbiegu wyeliminawny przez Miglina (WTC).

Miglin na swojej słabej maszynie (350 c.c.) jechał z imponującą brawurą i po zaciekłej walce odniósł wreszcie zwycięstwo nad potężnym, ale zbyt ciężkim, jak na tor dynasawski Excelsiorem Anglika. 3 klm. pokrył w 1:55 s. (najlepszy czas dnia). W drugim przedbiegu Frankowski wyeliminował Podgórskiego 1:57,6, a w trzecim — Kowalski zwyciężył Włodarczyka (2:06,8).

Finał „pierwszych", rozegrany na dystansie 5-ciu klm. miał przebieg naprawdę emocjonujący, a wynik walki stał pod znakiem zapytania aż do ostatniego okrążenia. Piękny finisz Frankowskiego przyniósł mu wreszcie zwycięstwo nad prowadzącym cały czas Kowalskim, w dobrym czasie 3:16,6 sek. Miglin jechał również doskonale, to też na mecie różnice wynosiły zaledwie parę metrów.

Finał „drugich" skończył się zwycięstwem Podgórskiego (2:21) przed Włodarczykiem. Carter wycofał się z powodu defektu motoru. W tym wyścigu o mało co nie doszło do poważnego wypadku, gdyż Carter fatalnie zajechał Kowalskiemu, który cudem tylko uniknął karambolu.

Z pośród wyścigów kolarskich największe zainteresowanie wzbudził mecz szprinterów, gdzie w finale doczekaliśmy się wreszcie spotkania Pusza z Frączkowskim.

Pusz wygrał nieznacznie (13,6), ubiegając swego groźnego przeciwnika, który napróżno pięknie finiszował z trzeciej pozycji. Spotkanie rewanżowe (na wyzwanie Frączkowskiego) zakończyło się ponownem zwycięstwem Pusza, który w obecnej chwili nie jest zdaje się szybszy od Frączkowskiego, ale zdecydowanie góruje nad nim taktycznem rozwiązaniem wyścigu.

W pozostałych wyścigach brylował Popończyk, który walnie przyczynił się do zwycięstwa swej drużyny w wyścigu australijsko - włoskim, wygrywając prócz tego większość finiszów w wyścigu premjowym na „polską milę". Beznadziejnym pomysłem był wyścig „na nieokreślonej przestrzeni" dla szprinterów. Kilku zawodników przez parę minut wlokło się żółwiem tempem po torze, oczekując sygnału do finiszu, który przyniósł zwycięstwo Łączyńskiemu przed Mazurkiewiczem.

To były jednak drobne tylko usterki, gdyż jako całość wyścigi wczorajsze wypadły zupełnie dobrze. Dlaczego jednak nie pokazano nam popisów indywidualnych Cartera które zapowiadano już od tygodnia?

Langfuhr (Gdańsk) w Warszawie W sobotę, dn. 21 bm. o godzinie 13-ej na boisku Skry w Warszawie mistrz pomorsko - gdański — Langfuhr spotka się w meczu piłkarskim o robotnicze mistrzotswo Polski z mistrzem Warszawy — Skra. W niedzielę Gdańszczanie grają w Łodzi również mecz mistrzowski z Widzewem. (a).

Mecz bokserski Polonia — Makkabi rozegrany zostanie w niedzielę dn. 22 b.m. o godz. 20-ej na Dynasach w hali Polonji. Walczyć będą od muszej: Birenbaum (M) — Krysik (P); Rozenbaum (M) — Damski III; Krawiecki (M) — Weiman (P); Rubin (M) — Balcerek (P); Spiegelman (M) — Pawlak (P); Winograd (M) — Łukasiak (P); Fuks (M) — Fabisiak (P); Neuding (M) Milewski (P).

Rewanżowe spotkanie z Czechosłowacją o robotnicze mistrzostwo Europy, jedenastka piłkarska Polski rozegra w Czechosłowacji na Boże Narodzenie r.b.

JAN ERDMAN

Film kryminalny: Sprawa Lipińskiego

Warszawa, 18.10.33.

Odsądzono mnie od czci i wiary. Polski Związek Towarzystw Kolarskich wydał komunikat, charakteryzujący niżej podpisanego jako kłamcę, intryganta, blagiera i premedytowanego fałszerza. Ani mniej, ani więcej! I to wszystko pod powagą związku państwowego, pod pieczęcią naczelnej organizacji kolarskiej, pod puklerzem walki o uczciwość publicystyki sportowej!

Kto jeszcze ma jakieś wątpliwości — niech przeczyta zamieszczony obok komunikat kolarski.

Przed użyciem trzeba się jednak zapoznać z historją całej „sprawy Lipińskiego", która zakończona została w tak efektowny sposób.

HISTORJA PEWNEGO WYWIADU

Dnia 10 września zakończył się III Bieg Dookoła Polski. Natychmiast po przybyciu na Dynasy zaproponowałem Majewskiemu, który z ramienia firmy rowerowej opiekował się zwycięzcą Biegu, aby przyprowadził Lipińskiego do redakcji dla zrobienia interview.

W dwa dni później, zgodnie z umową, Lipiński i Majewski odwiedzili „Przegląd". Rozmowa nasza trwała przeszło godzinę i odbywała się bez świadków.

Między innemi sprawami Lipiński samorzutnie zwrócił uwagę na dobre miejsce Oleckiego, wyrażając głębokie przekonanie, że konkurent korzystał w czasie wyścigu z niedozwolonej pomocy fabrycznego motocykla. Na pytanie o konkretne fakty, Lipiński przytoczył wypadek wciągnięcia ich obu na pagórek. Olecki złapał się wówczas motoru i Lipiński, pod groźbą urwania się od rywala przytrzymał uciekiniera za siodełko.

ALARM PRASOWY

Artykuł ten wywołał wielkie zainteresowanie i narobił znacznego hałasu w sferach kolarskich. Prasa rozumowała głośno, że skoro w gronie sędziowskim znalazł się nieuczciwy komisarz, to i wyniki ostateczne Biegu i nawet zwycięstwo Lipińskiego może być zakwestjonowane.

Perspektywa dyskwalifikacji i utraty licznych nagród przeraziła nie na żarty Lipińskiego. Na trzeci dzień po ukazaniu się artykułu w druku, Lipiński ogłosił dementi, w którem odwołuje niebezpieczne momenty rozmowy.

SYTUACJA NIEDOPOZAZDROSZCZENIA

Znalazłem się w kłopotliwej sytuacji, w pozycji, w jakiej dziennikarz może się znaleźć codziennie. Telefonicznie i osobiście przeprowadzamy w naszej pracy dziesiątki rozmów, do których niepodobna przecież powoływać świadków. Poprostu liczy się na rzetelność rozmówcy. Jeżeli zaufanie okaże się ulokowane niewłaściwie — następuje katastrofa, w której stroną poszkodowaną jest zwykle dziennikarz.

Zrozumiałem, że właśnie „naciąłem się" — nietyle na nieuczciwego kontrahenta, ile na słabego człowieka, który nie miał cywilnej odwagi zaryzykować kilkunastu nagród dla wykrycia właściwego sprawcy zamieszania — sędziego.

Jestem zresztą głęboko przekonany, że gdyby Lipiński podtrzymał wobec PZTK swoje zarzuty i wymienił sędziego, który dopuszczał się gwałtów nad regulaminem — nie zostałby w żadnym wypadku pozbawiony zwycięstwa. Opinja publiczna ujęłaby się za nim tem goręcej, że pojedyncza górka nie mogła przecież mieć wpływu na rezultat wyścigu na dwutysięcznej trasie.

KOMISJA DZIAŁA

Lipiński usłuchał jednak złych podszeptów i poszedł po fałszywej drodze. Jednocześnie PZTK ogłosił komunikat prasowy o wybraniu 5-cioosobowej komisji i rozpoczęciu śledztwa (komunikat P. Z. T. K. Nr. 15 z dnia 29 września).

Przygotowałem wszystkie dowody do użytku komisji i ze spokojem oczekiwałem zaproszenia na Dynasy. Jestem głównym świadkiem oskarżenia — to jasne! Byłem przecież jedynym uczestnikiem, który w dalszym ciągu podtrzymywał pierwotny tekst rozmowy. Niewątpliwie dojdzie zatem do konfrontacji z Lipińskim, w której dołożę starań, aby „przypomnieć" zwycięzcy Biegu Dookoła Polski prawdziwy przebieg naszego spotkania.

Poza wszystkiemi dowodami materjalnemi broniła mnie przed zarzutem fałszerstwa—przeszłość dziennikarska, w której nie mam ani jednego wypadku odwołania lub sprostowania odtworzonej przez siebie rozmowy. Któż o tych rzeczach pamiętać może lepiej, niż Związek Kolarski, który obserwuje moją pracę od lat pięciu i który wie doskonale, że w artykułach swoich nie posługiwałem się nigdy fałszem i że kłamstwa nie uznaję za odpowiedni do mego pióra atrament?...

JESTEM POTRZEBNY!

Dnia 27 września, na Dynasach, prezes PZTK p. Lange zaczepił kolegę redakcyjnego i dopytywał się o mnie.

— Pan Erdman będzie nam potrzebny na komisję!

Następnego już dnia zgłosiłem się telefonicznie, ale prezes PZTK ostudził mój zapał.

— To nic pilnego, chciałem tylko sprawdzić czy jest pan w Warszawie. Jak będzie pan nam potrzebny, to zaprosimy pana na komisję listownie.

Tego listu czekam do dziś dnia.

OKAZUJE SIĘ — JESTEM ZBĘDNY

Zamiast niego wysłano do 137 klubów i 30-tu dzienników komunikat, w którym po jednostronnem wysłuchaniu zeznań Lipińskiego uznano mnie za groźnego szkodnika społecznego i parszywą owcę polskiej publicystyki sportowej.

Taka jest zwięzła, ale pełna historja słynnego komunikatu P. Z. T. K. Nr. 15/124.

Już z tych notatek czytelnicy mogą sobie wyrobić pojęcie o kierunku i metodach pracy zarządu PZTK. Ze swej strony wstrzymuję się od jakichkolwiek określeń i uwag, ponieważ sprawę kieruję jednocześnie do Sądu Obywatelskiego, którego zadaniem będzie ocena postępowania obu stron.

Ponieważ nie chcę jednak, by cień komunikatu kolarskiego padał na mnie chociażby tylko do czasu wydania wyroku sądowego, pozwalam sobie zaznajomić czytelników z częścią ciekawego materjału, który zgromadziłem.

BADAM AKTA

Nie wiem, czy zauważyliście na wstępie uchwały PZTK pięknie brzmiący zwrot o tem, że „szczegóły badania mogą być zakomunikowane i przedłożone każdemu, ktoby się niemi zainteresował"?

Postanowiłem skorzystać z tego prawa. Udałem się już w sobotę 14 października na Dynasy. Pp. wiceprezes J. Jankowski i sekretarz Pfeiffer przyjęli mnie bardzo gościnnie, zabawiali rozmową przez 40 minut, a potem oświadczyli, że protokułów dostarczyć nie mogą, ponieważ p. Lange dziś już nie przyjedzie, a prezes nosi kluczyk od szuflady w kamizelce.

Wobec tego ponowiłem atak w Lange i wiceprezes J. Jankowski tym razem dostarczyli teczkę z aktami.

Okazało się, że trud nie był próżny. Protokuły „komisji pięciu" były wcale ciekawe.

LIPIŃSKI ZEZNAJE

Pierwsze posiedzenie komisji śledczej odbyło się 23 września. Na wstępie, w obecności przedstawicieli klubu, zbadano Lipińskiego (Skoda).

Zwycięzca Biegu Dookoła Polski oświadczył (cytujemy dosłownie według protokułu):

— Wywiad z p. Erdmanem miałem, mówiłem że Olecki był dla mnie najgroźniejszym, że zdarzyło się (poprawione ze słowa „zdarzało się"), iż Olecki starał się urwać mnie i dlatego, gdy mijał go motocykl to starał się korzystać z prowadzenia motocykla, lecz nie trzymał się go. Ja wówczas musiałem go sprintem dochodzić, a nawet musiałem złapać się Oleckiego za siodełko, gdy wjeżdżaliśmy pod górkę. Słów takich, jak „wykantować", „nabijali się", „nawalanki" it.p. w wywiadzie nie używałem. Ustęp o wygraniu przez Oleckiego etapu w Wilnie w artykule jest zgodny z prawdą. W którem miejscu odbyło się podciąganie przez motocykl Oleckiego i łapanie się przezemnie siodełka Oleckiego nie pamiętam. Wywiad odbył się w redakcji „Przeglądu Sportowego" naskutek żądania p. Majewskiego, i pomimo zakazu ze strony mego klubu. Kto jechał w motocyklu, za którym usiłował jechać Olecki nie wiem. Lekceważąco „co tam taki sędzia" nie mówiłem, lecz powiedziałem „co tam sędzia, kiedy deszcz pada cały dzień, to nawet nie obejrzy się do tyłu".

Jerzy Lipiński

POPRAWKI

W tym tekście są poprawki. Na górze zrobione są wstawki, przekreślenia, wszystko jasno-niebieskim świeżym atramentem.

Poprawki są bardzo istotne dla treści protokułu. Zdanie: „...starał się korzystać z prowadzenia motocykla"... poprawiono na „...starał się korzystać z prowadzenia pędu motocykla..." Słowa „...musiałem złapać się Oleckiego za siodełko".. przerobiono na „...musiałem próbować złapać się Oleckiego — siodełko..." Passus „...W którym miejscu odbyło się podciąganie przez motocykl Oleckiego i łapanie się przezemnie siodełka..." nie wydał się protokulantowi dość zgrabny. Postanowił go nieco zmienić, i obecnie wygląda on w sposób następujący „...W którym miejscu odbyło się jakoby podciąganie przez motocykl Oleckiego i chęć łapania się przezemnie siodełka"..

Wspominamy specjalnie te poprawki, ponieważ posiadają one pierwszorzędne znaczenie dla tekstu zeznania, a jednocześnie — zostały omówione w protokule w sposób nieprawidłowy.

Wyliczenie dokonanych poprawek dokonane zostało obok podpisu Lipińskiego, w sposób nie pozostawiający wątpliwości, że zrobiono je po podcyfrowaniu protokułu przez zeznającego.

Jak myślicie, czy jeden dzień między moją sobotnią a poniedziałkową wizytą wystarcza do wpisania czterech słów?...

NA MARGINESIE PROTOKUŁU

Interesującem pendant do tego protokułu są notatki członków komisji, robione na gorąco w czasie zeznań i znajdujące się obecnie w aktach sprawy.

P. Stefan Turowski pisze m. in.:

„P.: Złapał się motoru, wtedy Lipiński złapał się za siodełko.

O. Tak. Złapał się motoru (prowadzenie)..."

P. i O. — to znaczy pytanie i odpowiedź. Obie zanotowane w esencjonalnym skrócie. Ale dodajmy pytanie łącznikami a wtedy już odpowiedź Lipińskiego nie pozostawi żadnych niejasności.

TRZYMAŁ SIĘ MOTORU, CZY „PĘDU"?

Bez trudu więc ustalamy, że zeznanie Lipińskiego (przed „poprawieniem" go) różni się w stopniu bardzo nieznacznym od tekstu mego wywiadu. Cała istotna różnica polega na tem, że w rozmowie ze mną Lipiński powiedział, że Olecki chwycił się za motor, a na komisji oświadczył, że konkurent nie trzymał się, choć starał się korzystać z prowadzenia.

Olecki zeznaje krótko i stanowczo:

— Zaprzeczam kategorycznie, abym podczas Wyścigu Dookoła Polski trzymał się samochodu czy motocyklu, na najkrótszej bodaj przestrzeni. Możliwe, że zaw. Lipiński usiłował mnie złapać za siodełko, ale nie złapał napewno, gdyżbym to poczuł. Stwierdzam, iż organizacja wyścigu była bez zarzutu.

Wiktor Olecki.

Na tem wyczerpuje się lista właściwych aktorów całego widowiska. Istnieje wprawdzie jeszcze jeden świadek rozmowy, ale ten nie jest potrzebny PZTK., może przecież narobić kłopotu. Poco wzywać Erdmana?...

Lepiej zaprosić kilku sędziów i zawodników. Defilują więc przed komisją pp. Wasilewski i Moczulski (zawodnicy), Bursztynowicz, Strzała-Strzałkowski, Gołębiowski, Bykowski (sędziowie), Irża (dziennikarz) i Majewski (menażer).

Ta galerja świadków mówi zgodnie o wzorowem przeprowadzeniu wyścigu i o tem, że nie było żadnego prowadzenia. Do sprawy nic ciekawego nie wnosi.

ŚWIADEK Z ORYGINALNEMI ZWYCZAJAMI

A, nie, przepraszam! Jest jeden bardzo interesujący świadek: pan Bendkowski, sędzia-komisarz Biegu.

Na pierwszem posiedzeniu p. Bendkowski oświadczył (cytujemy dosłownie). „Kiedy jechałem w motocyklach firmowych, prowadzenia nie było". Nic więcej! Krótko i węzłowato. Po tem oświadczeniu „przesłuchanie p. Bendkowskiego odłożono do wtorku 26 września".

Przerwa ta staje się zrozumiała dopiero po przejrzeniu następnego protokułu, właśnie z wtorku. Zapisano tam:

— Nie stawili się na wezwanie komisji pp. Bendkowski, który na poprzednie posiedzenie stawił się w stanie nietrzeźwym..."

Komisja pisała listy do WTC. i prosiła, aby p. Bendkowski, sędzia i komisarz III Biegu Dookoła Polski, zechciał przyjść na zebranie, ale wymieniony dostojnik kolarski zachował się wobec komisji lekceważąco i nigdy nie przedstawił się jej w stanie przytomnym.

Badanie sędziów jest czczą formalnością, która nie może być uwieńczona żadnym pozytywnym rezultatem. Jeżeli już jednak PZTK weszło na niecelową drogę prowadzenia rozmów z sędziami wyścigu, to w pierwszym rzędzie należało zbadać komisarzy, którzy jechali w motocyklach.

DLACZEGO BRAK TYCH ZEZNAŃ?

W wózkach motorów jechało kolejno i na zmianę czterech sędziów pp.: Bykowski, Strzałkowski, Bendkowski i Władysław Jankowski (brat przewodniczącego komisji śledczej). Komisja zbadała jednak tylko dwu pierwszych, czyniła bezskuteczne wysiłki, żeby rozmówić się z p. Bendkowskim, a już zupełnie zignorowała pracę p. Władysława Jankowskiego. Dlaczego? Czyżby brat-przewodniczący zapomniał o istnieniu brata-komisarza?

Na tem prace komisji zakończono. Ogółem odbyła ona trzy posiedzenia, czwarte nie doszło do skutku. Na ostatniem posiedzeniu uznano, że przecież komisja „zbadała jaknaściślej wszystkie wiadomości i informacje", i że jest w stanie wydać wyrok.

BIAŁA KARTA

Szukam decyzji komisji... Niema nawet śladu jej w protokule. Wogóle nie istnieje! niema. Jeszcze ciekawsza historja: niema również podpisów członków komisji ani pod żadnym z poszczególnych protokułów z posiedzeń, ani pod całym dokumentem!

AKT TAJNY

Niespodziewany i niepełny protokuł oraz zapiski poszczególnych sędziów — to są jedyne papiery, jakie zaprezentowano mi w PZTK. Od sekretarza chciałem jeszcze wydostać protokuł zebrania zarządu PZTK, na którem zatwierdzono uchwałę „komisji pięciu", ale odmówiono mi bez pardonu. Natomiast p. Pfeiffer oświadczył:

— Prezydjum związku prosi pana o przybycie na posiedzenie zarządu we czwartek 19-go września.

Tym razem ja wybuchnąłem szatańskim śmiechem. Zaproszenie — o trzy tygodnie spóźnione.

NADUŻYCIE NADUŻYCIA

Baczna uwaga należy się jeszcze końcowemu ustępowi komunikatu, bilansującemu cały wywód. PZTK stwierdza tu i najkategoryczniej protestuje przeciwko „wyraźnemu nadużyciu wolności słowa przez pana Jana Erdmana"...

Sprzeciwiam się niezmiennie i bardzo stanowczo zabieraniu głosu w sprawach dziennikarskiego pióra przez rozmaite związki kolarskie golfowe et tutti quanti. PZTK niema prawa rozstrzygać o „nadużyciu wolności słowa" choćby tak oczywistem, jak w moim wypadku, ale ze swemi pretensjami musi się zwrócić do trybunału zawodowego, obywatelskiego lub państwowego.

PRZED ZGASZENIEM ŚWIATEŁ

Wreszcie — akcent końcowy. Pewne czynniki usiłują rozdmuchać zasięg sprawy i przedstawić ją jako walkę z WTC czy też z komitetem urządzającym III Bieg Dookoła Polski. Jest to nieprawdziwe i niesłuszne. Korzystam ze sposobności, by podkreślić raz jeszcze, że całość organizacji stała w roku bieżącym wyżej niż w latach 1928 i 1929, że dostrzegłem tu postęp, a większości sędziów poważniejszych uchybień zarzucić nie można.

Walczę o wykrycie pojedyńczego szkodnika, który niszczy dorobek pp. Gołębiowskich i Cieszkowskich. Walczę o zdekonspirowanie tego osobnika, który przekreśla pracę całego kompletu sędziowskiego! Ten pan istnieje, stwierdził to w szczerej rozmowie Lipiński.

★

Akt pierwszy filmu zakończył się w chwili wydrukowania wywiadu z Lipińskim.

Obecnie — zapada kurtyna po akcie drugim. Ten film ma trzy akty.

Film — oczywiście — kryminalny!

Komunikat

Warszawa, dnia 12 października 1933 r.

Komunikat Nr. 15/124 Zarządu Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich.

Na podstawie materjału, przedstawionego przez Specjalną Komisję, wyłonioną z Zarządu P. Z. T. K. w składzie p.p. Jan Stanisław Jankowski (W.T.C.), Feliks Wojtkiewicz (W.T.C.), Stefan Pfeiffer (WKS. „Legja"), Stefan Turowski (R.K.S. „Świt") i Stanisław Czerniak (A.K.S.), w celu przeprowadzenia szczegółowego badania wyników i organizacji III-go Wyścigu Kolarskiego Dookoła Polski w związku z artykułem p. Jana Erdmana w „Przeglądzie Sportowym" nr. 75 z d. 20 września r. b. pod tytułem „Za Przykładem Tour de France" Zarząd P.Z.T.K. uchwalił podać do publicznej wiadomości co następuje:

W „Przeglądzie Sportowym" nr. 75 z dnia 20 września 1933 r. ukazał się artykuł p. J. Erdmana pod tytułem „Za Przykładem Tour de France".

Artykuł ten, omawiający w formie wywiadu z zawodnikiem Lipińskim, zwycięzcą III-go Wyścigu Kolarskiego Dookoła Polski, organizację i wyniki tego wyścigu, zawiera informacje i szczegóły, krzywdzące kolarstwo wogóle i organizatorów i sędziów w szczególności. Specjalna Komisja, złożona z 5-ciu osób ze składu Zarządu P.Z.T.K. zbadała jaknajściślej wszystkie powyższe wiadomości i informacje i w rezultacie badania, szczegóły którego mogą być zakomunikowane i przedłożone każdemu, ktoby się niemi zainteresował, — przyszła do wniosku:

1) że wobec kategorycznego i stwierdzonego podpisem zawodnika Lipińskiego zaprzeczenia, jakoby krzywdzące kolarstwo, organizacje i sędziów wyścigu informacje pochodziły od niego, zawodnika Lipińskiego, za źródło ich należy uważać samego autora artykułu — p. J. Erdmana.

2) że sam tytuł artykułu p. Erdmana „Za Przykładem Tour de France" jest krzywdą dla organizacji i jej członków, albowiem, jak wiadomo, wyścigi „Tour de France" były terenem niepożądanych i gorszących przejawów niesumienności i występnej przebiegłości, biorących udział w tym wyścigu we Francji, czynników.

3) że przypisywanie zawodnikowi Lipińskiemu wyrażeń „nawalanki", „wykitować", „wykantować", „kantu się bałem", „Pan Majewski krzyczy „12 minut przewagi", a za godzinę podjeżdża motocykl fabryczny i przy nim „Buldog" (t. j. współzawodnik Olecki), „Prowadzony był" — stanowią świadomie fałszywe i hańbiące kolarstwo i organizatorów informacje, gdyż pomawia organizatorów wyścigu o karygodne stosowanie i tolerowanie metod fałszu.

Badanie, dokonane przez Komisję ustaliło, że zawodnik Lipiński nie twierdził jakoby „obawał się kantu"; co zaś się tyczy prowadzenia współzawodnika przez motocykl fabryczny, to zaprzeczają temu kategorycznie wszyscy świadkowie i sędziowie; sam zaś p. Erdman, asystujący przebiegowi wyścigu w komandorskiem aucie, nie mógł nie wiedzieć, że przypisywany przez autora p. Majewskiemu okrzyk „12 minut przewagi", jeśli nawet miał miejsce, to był niezgodny z prawdą, albowiem sędziowie i świadkowie z tego samego komandorskiego auta skonstatowali, że przewaga nie przewyższała czterech minut. Był to tylko wybieg p. Majewskiego, ażeby w ten sposób zmusić zawodnika Lipińskiego do intensywniejszego wysiłku. Pan Erdman, jako naoczny świadek przebiegu całego wyścigu, nie mógł również nie widzieć, że zawodnik Olecki nigdy prowadzonym przez motocykl lub auto sędziowskie nie był.

4) że zarówno same informacje pana Erdmana, kryjącego się za plecami zawodnika Lipińskiego, jak i manjera, ton i charakter jego feljetonu, lekceważące zwroty i wyrażenia są, zdaniem naszem, wysoce niewłaściwe i krzywdzące i stanowią ze strony pana Erdmana akt udowodnionej nielojalności względem organizatorów wyścigu i samego sportu kolarskiego.

5) że artykuł pana J. Erdmana w „Przeglądzie Sportowym" nr. 75 z dnia 20 września 1933 r. pod tytułem „Za Przykładem Tour de France" rzuca niezasłużony cień na Kolarstwo Polskie, na metody postępowania organizatorów i sędziów, może zniweczyć największe usiłowania zarówno zawodników, jak i organizatorów, zniechęcając ich do dalszych wysiłków, jak również może podać w wątpliwość w oczach łatwowiernej, a drukowanemu słowu wierzącej publiczności uczciwość i poprawność organizatora i rycerskość walki zawodników — cechy, których zarząd P.Z.T.K. przestrzega wiernie.

Wobec tego podajemy do wiadomości szerokich mas publiczności, świata sportowego i czynników miarodajnych nasz najkategoryczniejszy protest przeciwko wyraźnemu nadużyciu wolności słowa przez pana Jana Erdmana z krzywdą dla sportu kolarskiego w Polsce i dla jego najwyższej władzy, Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich, która była, jest i pozostanie organizacją uczciwą i świadomą swoich obowiązków i celów.

Sekretarz: Stefan Pfeiffer.

Prezes: Romuald Lange.

List otwarty do PZTK

Do Zarządu Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich w Warszawie.

W związku z wydaniem przez Panów w dniu 12 października 1933 roku komunikatu Nr. 15/124, dotyczącego mojej osoby, pozywam zarząd Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich w osobach sygnujących komunikat pp. prezesa Romualda Langego i sekretarza Stefana Pfeiffra — przed Sąd Obywatelski.

Ze swej strony na członków tego sądu powołuję p. adw. Zygmunta Fogla (adres: Warszawa, ul. Dzielna 33, tel. 11-63-38) i p. red. Wacława Syruczka (adres: Warszawa, ul. Rakowiecka 9 tel. 9-19-55), którzy pod wskazanemi adresami oczekiwać będą w przepisanym czasie delegatów Panów.

Warszawa, dnia 19 października 1933 r.

(—) Jan Erdman.

Na historycznej trasie Maratonu

Ateny, 9 października.

Ostatni dzień Igrzysk Bałkańskich był widownią jednego z najbardziej dramatycznych biegów maratońskich w historji sportu.

Około 80.000 osób szczelnie wypełniło olbrzymi stadjon ateński, kilkadziesiąt tysięcy osób, które nie mogły dostać się do środka, zapełniły plac przed stadjonem, bądź rozlokowały się wzdłuż ulic, po których mieli biec „maratończycy". Dla Greków bowiem bieg maratoński, nawiązując do tradycyj historji, stanowi największą atrakcję zawodów, będąc poniekąd biegiem narodowym.

W roku ubiegłym, jak wiadomo, wygrał go bezkonkurencyjnie Rumun Gall, ustalając na tym dystansie nowy rekord bałkański. W roku bieżącym bieg ten pozwoli przeżyć stotysięcznej rzeszy widzów niebywałe emocje.

Bieg odbył się na klasycznej trasie, poczynając od historycznych wzgórz Maratonu, odległych o 42 kilometry od Aten. Od startu poprowadził Grek Athanasiades, którego na 20-ym kilometrze zmienił jego rodak Stefanu. Na dalszych miejscach znajdował się: zeszłoroczny zwycięzca Rumun Gall, Jugosłowianin Sporn oraz reszta zawodników.

Co pewien czas, przy akompanjamencie ogłuszających okrzyków, ogłaszał megafon radosną wiadomość, że Grek Stefanu znajduje się wciąż na czele. Niebezpieczny rywal był dość dalego w tyle.

Dopiero na parę kilometrów przed metą, gdy zawodnicy wbiegli już w przedmieścia Aten, przeszedł po stadjonie niepokojący szmer, gdyż megafon ogłosił, że za prowadzącym wciąż Grekiem na drugie miejsce wysunął się Rumun Gall.

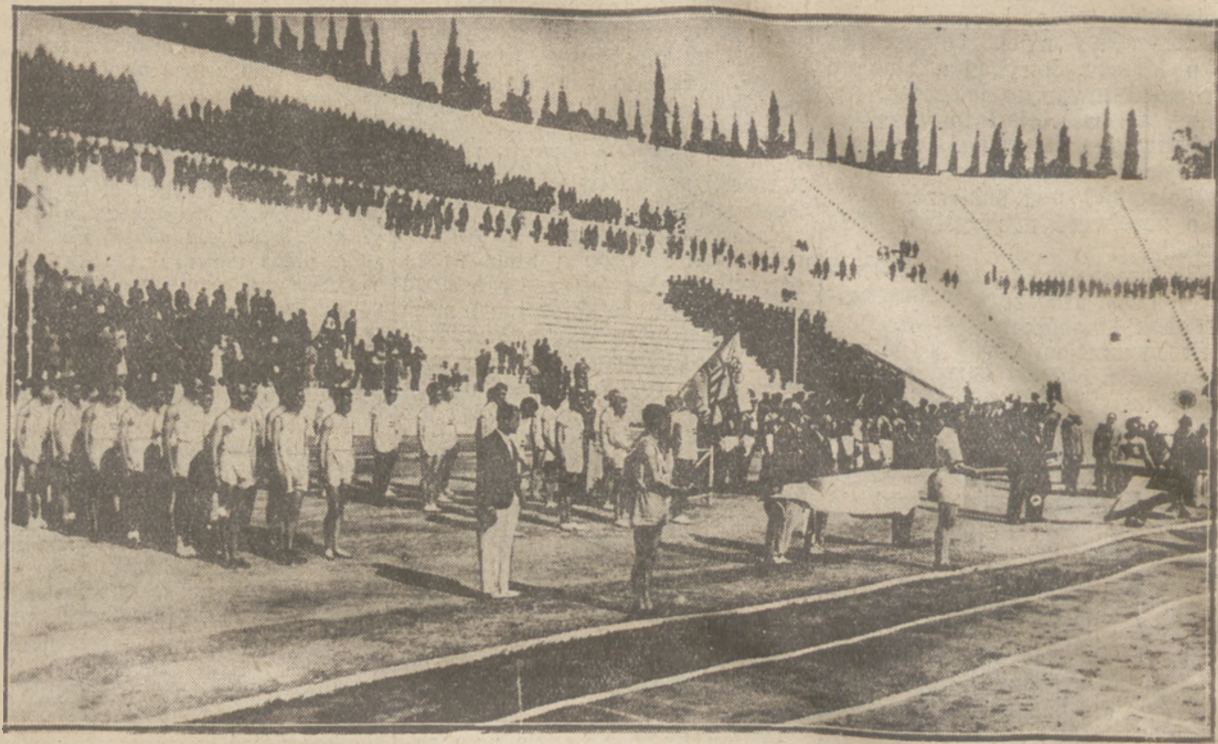
Gdy jednak u wrót stadjonu pojawiła się drobna sylwetka w w białej koszulce i niebieskich spodenkach, spontaniczny ryk kilkudziesięciu tysięcy rozentuzjazmowanych tłumów wstrząsnął powietrzem! Zwycięstwo było pewne.

Przy niemilknącym ryku wbiega na stadjon Grek Stefanu. Do mety pozostaje mu jakieś 100 metrów bieżni. Widać, że biegnie ostatnim wysiłkiem woli.

I oto dzieje się coś niezrozumiałego! Z za kolumn propilejów wychyla się raptownie, niespostrzeżona w pierwszej chwili podniecenia, jakaś druga sylwetka, przybrana w takąż białą koszulkę i niebieskie spodenki, tylko z jakimś obcym znakiem na piersi, czego jednak większość widzów nie zauważa, przyjmując ją również za Greka. Sylwetka ta szybko się zbliża do pierwszej. Na oczach zdezorjentowanej i przerażonej widowni odbywa się jedna z najboleśniejszych tragedyj sportu.

Nieznany zawodnik, a był nim Rumun Gall, silnym szpurtem dochodzi słabnącego coraz bardziej Stefanu, by na 20 metrów przed metą minąć go i wydrzeć mu zdawałoby się pewne zwycięstwo! Wyczerpany fizycznie i złamany moralnie przez niespodziewane niepowodzenie Stefanu pada, niczem nowoczesny Fidipides, zemdlony w odległości zaledwie półtora metra od mety. Otaczający, miast pobudzić go okrzykami, by chociaż doczołgał się do mety, chwytają go na ręce i odnoszą do pogotowia.

O ironjo! Cały gigantyczny wysiłek nadaremno. Stefanu nie zdobył nawet drugiego miejsca — został zdyskwalifikowany.



STAROŻYTNY STADJON OLIMPIJSKI W ATENACH był znowu terenem III-cich Igrzysk Bałkańskich

Cztery porażki Rana

Prawdziwe wieści o naszym pięściarzu

Ostatnie niepowodzenia Rana, który w dniu 7 b. m. odniósł z rąk Babe Marino już czwartą porażkę, nasuwają pytanie, czy fatalna rana nad okiem, ustawicznie otwierana i pogłębiana, nie zwichnie mu jego kariery. Rozwiązanie tego pytania przyniesie sezon bieżący. Nie można jednak zapominać o tem, że Ran nie łatwo zraża się niepowodzeniem, że ma zaledwie 24 lata.

Nie usiłując wróżyć co spotka naszego pięściarza w najbliższych miesiącach i czy chore oko istotnie zmusi go do wywieszenia białej flagi, uważamy za stosowne sprostować mylne wiadomości otrzymane w swoim czasie z Berlina o wygranej Polaka z Mike Belo'se i rzekomym nokaucie, jaki miał otrzymać z rąk Niemca Schmidta.

Z posiadanych obecnie informacyj ze Stanów Zjednoczonych, a także i wyjaśnień samego Rana okazuje się, że z Mike Belo'se i ze Schmidtem nie spotykał się nigdy. O Niemcu nawet wogóle nie słyszał. Oczyszczamy go jednocześnie z „zarzutu" znokautowania Billy Katza, która to wiadomość zamieściły w lecie niektóre polskie pisma. Mecz ten również nie miał miejsca.

W czterech ostatnich walkach jakie Ran stoczył i, niestety, przegrał, przeciwnikami jego byli: Freddie Steele, Al Manfredo, King Tut i Babe Marino.

O Steele'm dawaliśmy notatkę. Al Manfredo, Włoch amerykański, jest pięściarzem wybitnie defenzywnym, a przynajmnie taką taktykę przyjął walcząc z Ranem. Jego praca polegała na polowaniu na chore oko Polaka, a zwycięstwo na punkty było aż tak przekonywujące... że sędzia opuszczał ring w asyście policjantów!

21 sierpnia w Civic Auditorium, w San Francisco, Ran spotkał się z King Tutem, pogromcą Billy Petrolle'a. Przez trzy pierwsze starcia Tutowi nie udawało się, mimo najszczerszych chęci, otworzyć przeciwnikowi rany nad okiem i, tem samem, uzyskać przewagi. Czego jednak nie mogły zrobić pięści Tut'a... zrobiła jego głowa! W czwartem starciu „nieumyślnie" palnął on Rana czaszką w nieszczęsne lewe oko. Blizna otworzyła się na szerokość palca i Ran, zbroczony krwią, był od tej chwili zupełnie bezradny. Jeszcze w tej samej rundzie walkę wstrzymano, przyznając Tut'owi zwycięstwo przez techniczny k. o.

Bliższych szczegółów o meczu z Babe Marino dotąd brak. Marino w marcu b. roku pokonał na punkty King Tut'a, jednak w miesiąc później uległ mu w rewanżowem spotkaniu.

Nowy menager Rana, którego nazwiska nie mogliśmy wcześniej ustalić nazywał się Eddie Higgins, ale obecnie nie obchodzi nas już jego osoba, bo Ran wrócił z powrotem do swej dawnej „stajni" i pracuje teraz znów z Billem Duffy.

Al. Reksza.



SZCZEGÓLNY TRENING
Heljasz podnosi jedną ręką Wajsównę, niby mistrz tańca swą partnerkę

Kronika zagraniczna

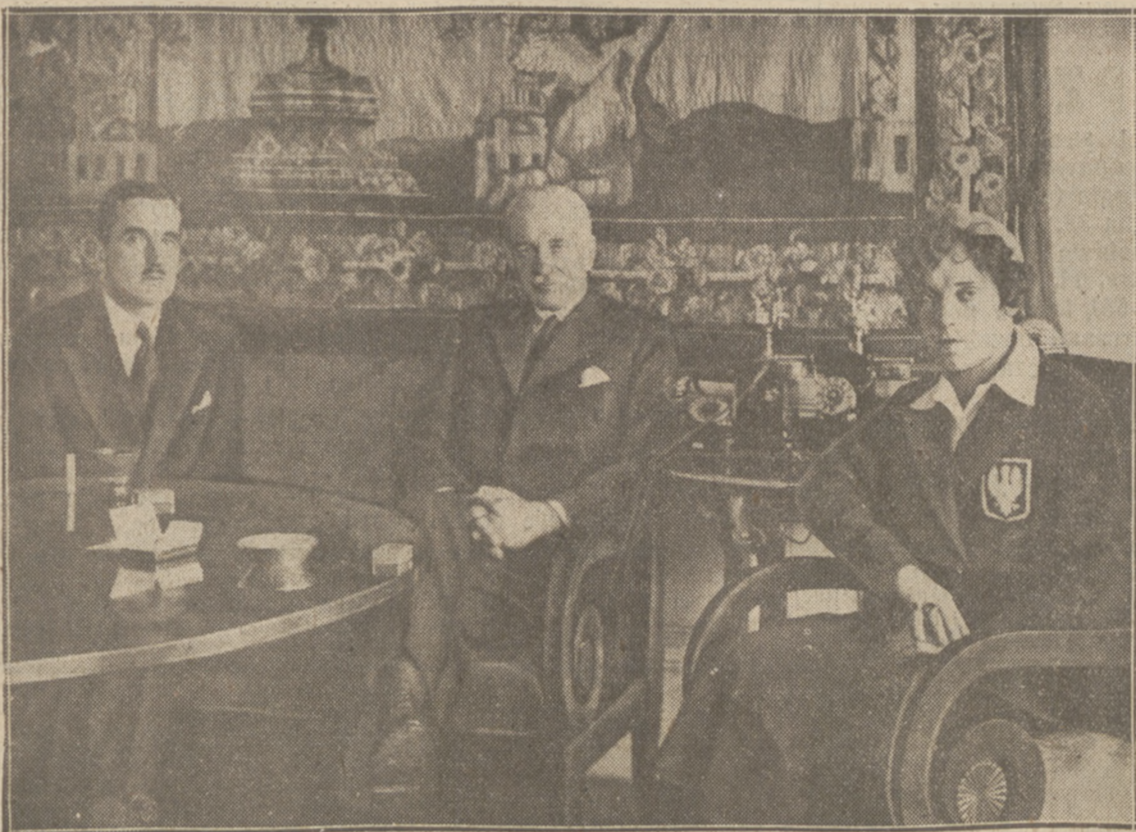
Pływacy czescy ogłosili już program swego nadchodzącego sezonu. Ustalone zostały definitywnie trzy mecze: z Belgją, Węgrami i Polską. Ten ostatni, jak już swego czasu donosiliśmy, odbędzie się w trzech miejscach: w Brnie, Ołomuńcu i w Cieplicach. Pozatem skoczkowie czescy wybierają się na rewanż do Anglji; waterpoliści spotkają się z Węgrami.

Najbliższa troska Czechów jest wielki zimowy meeting na otwarcie nowego krytego basenu w pałacu Axa w Pradze. Na otwarcie (4 i 5 listopada) w ramach międzynarodowych zawodów odbędzie się wyścig o wielką nagrodę Pragi na 400 mtr., na który zaproszono Tarisa (Francja), Hilda i Lengvela (Węgry), Senjanowicza (Jugosławja) oraz Karliczka i Bocheńskiego (Polska). Wyścig o wielką nagrodę Pragi odbędzie się jedynie w tym wypadku, jeżeli wszyscy wymienieni zawodnicy zgodzą się na udział w tej imprezie.

W miesiąc później odbędzie się na tym samym basenie mecz pływacki z Belgją.

W mistrzostwach Ligi angielskiej na czele utrzymał się Tottenham Hotspurs po zwycięstwie nad viceliderem Portsmouth w stosunku 1:0. Na drugie miejsce wysunął się Arsenal, bijąc Newcastle United 3:0.

Inne wyniki dotyczące czołowej grupy: Hudersfield Town — Leicester City 5:1, Blackburn Rovers — Everton 1:7, Liverpol — Sunderland 1:4, Aston Villa — Stoke City 1:1, Leeds United — Manchester City 1:0, Derby County — Sheffield Wednesday 1:1. Trzecie miejsce w tabeli zajmuje Huddersfield 12 pkt., tyleż ma Arsenal, czwarte z 11 pkt. Portsmouth, Aston Villa, Stoke City Leeds United Sunderland, i Wolverhampton Wanderers.



P. PREZYDENT RZPLITEJ PRZYJĄŁ NA AUDJENCJI POŻEGNALNEJ WALASIEWICZÓWNĘ przed jej wyjazdem na stałe do Ameryki. Obok z prawej p. Lenartowicz, dyr. Związku Polaków z zagranicy, pod którego opieką mistrzyni olimpijska przebywała w Polsce

„Kusy" musi wrócić na bieżnię

Konto czek. P.K.O. Nr. 18.560 grupuje ofiary sportowców

W numerze poprzednim „Przegląd Sportowy" wystąpił z inicjatywą zbiórki, której celem jest uzyskanie sumy około 2.000 zł. potrzebnej na wysłanie naszego mistrza olimpijskiego Janusza Kusocińskiego do Wiednia, gdzie specjaliści lekarze przeprowadzą kurację jego chorego od kilku miesięcy kolana.

Na apel nasz pierwszy dał odzew zarząd Oddziału Warszawskiego Zw. Dziennikarzy i Publicystów Sportowych, który ofiarował niezwykle cenną w tym wypadku pomoc propagandową za pośrednictwem swych kilkudziesięciu członków.

Zapowiedziany ten sukurs kolegów po piórze witamy z radością, gdyż jest on wyrazem uznania dla akcji podjętej przez „Przegląd Sportowy" i zgóry zapewnia jej powodzenie. Pozatem Zw. Dz. ofiarował nam pomoc organizacyjną w zbiórce, której szczegóły techniczne ułożyliśmy przeto wspólnie jak następuje:

1) Tworzy się specjalny fundusz na leczenie chorej nogi Janusza Kusocińskiego;

2) Na fundusz ten przyjmowane są wszelkie najdrobniejsze nawet opłaty indywidualne i zbiorowe:

3) Wpłaty dokonywane mogą być na konto czekowe w PKO. Nr. 18-560. **Polski Związek Dziennikarzy i Publicystów Sportowych, Oddział Warszawa.**

Przy wpłatach musi być wyraźnie podkreślone ich przeznaczenie: **na fundusz leczenia Kusocińskiego.**

4) Pokwitowania wraz z nazwiskami wpłacających drukować będziemy na łamach naszego pisma;

5) Całkowita suma, zebrana, po zamknięciu zbiórki, oddana będzie do dyspozycji macierzystego klubu Kusocińskiego K. S. Warszawianka, który użyje ją zgodnie z założeniami zbiórki.

Podając powyższe zasady zbiórki, nie będziemy odrzucać żadnej innej inicjatywy.

A więc wszyscy na start zbiórki!

——):*:(——

Propozycja zbiórki łańcuchowej

Otrzymaliśmy, z prośbą o zamieszczenie, list następujący:

Przypuszczam, że przy przeprowadzaniu zbiórki na fundusz wyjazdowy Kusocińskiego, redakcja pisma Panów nie pogardzi systemem łańcuchowym. Jest to sposób wypróbowany i pewny, jeśli do „łańcucha" włącza się ogniwa — znaczne i w grosiwo zasobne.

Realizując te postulaty, zwracam się z propozycją wzięcia udziału w wyścigu o zdrowie zwycięzcy olimpijskiego do: 1) płk. dr. Tomasza Krzyskiego, zastępcy dyrektora Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego, i do 2) dr. Adama Obrubańskiego, redaktora tygodnika „Raz, Dwa, Trzy".

Załączam przy niniejszym 20 złotych i wyrazy poważania dla Pana Redaktora.

Jan Erdman



MAKABI — POLONIA 4:3
Główka Mallka na przegranym meczu z Krakowianami.

O mistrzostwo i spadek z Ligi

W najbliższą niedzielę będziemy świadkami 4-ch meczów o mistrzostwo Ligi. W grupie mistrzowskiej Kraków będzie świadkiem spotkania Cracovii z Wisłą (sędzia p. Wardeszkiewicz), a Łódź — zawodów ŁKS — Ruch (sędzia p. Rutkowski).

W grupie spadkowej w stolicy walczyć będą Warszawianka z 22 p. p. (sędzia p. Wolman), podczas gdy we Lwowie Czarni grają z Garbarnią (sędzia p. Hausman).

Na plan pierwszy wybija się rzecz jasna mecz krakowski. Wielkie derby dwu czołowych drużyn polskich będą tym razem o tyle ciekawe, że zwycięstwo jednej z nich, może wpłynąć w sposób bardzo znaczny na dalsze ukształtowanie się tabeli i powiększyć w sposób widoczny szanse jednej z dwu rywalek, a równocześnie wzmocnić pozycję Ruchu i Pogoni.

Rzecz jasna, że szemat naszych przewidywań komplikuje ewentualny wynik meczu Ruchu z ŁKS-em. O ile górnoślązacy zwycięża, a równocześnie Wisła straci choćby jeden punkt, Ruch obejmie prowadzenie w sposób zdecydowany.

W grupie spadkowej mecz warszawski będzie spotkaniem dwu zespołów czołowych — Warszawianki i Strzelca i wynik tego spotkania może zadecydować łatwo o pierwszem miejscu w tej grupie.

Natomiast spotkanie lwowskie będzie nosiło wyraźny charakter walki o utrzymanie się w Lidze. Jeśli krakowianie i tym razem nie zdobędą punktów, sytuacja ich stanie się zdecydowanie niewesoła.

W chwili obecnej tabela w obu grupach wygląda w sposób następujący.

Grupa mistrzowska

	gier	st. br.	pkt.
1. Wisła	8	13:7	11
2. Ruch	7	19:13	10
3. Pogoń	8	19:15	10
4. Cracovia	6	13:12	6
5. Ł. K. S.	7	9:11	6
6. Legja	8	8:23	1

Bramek strzelono 81 w 22 meczach.

Grupa spadkowa

	gier	st. br.	pkt.
1. Warszawianka	7	16:9	10
2. Strzelec	7	15:14	10
3. 4. Warta	8	13:14	7
3. 4. Czarni	8	13:14	7
5. Garbarnia	8	18:17	6
6. Podgórze	8	8:15	6

Bramek strzelono 83 w 23 meczach.

ŁKS prowadzi w klasyfikacji klubów ligowych ubiegających się o nagrodę jednego z tow. ubezpieczonych, przeznaczoną za najbardziej fair grę.



RZUT Z ROGU POD BRAMKĘ POLSKI
Na lewo: Nevedly i Bułanow, w środku Albański, na prawo Martyna. Na drugim planie Silny główkuje, w asyście Kotlarczyka

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80 poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska". S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/57. Centrala: Tel.: „Prasa Polska" 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI

Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska"